Nr 31. Kraków, dnia 30 Lipca 1916 r. Rok IV.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 6 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 12 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Polskie obrady w Wiedniu.

W chwili, gdy numer ten dojdzie do rąk Czytelników, toczyć się będą w Wiedniu obrady polskiej reprezentacyi parlamentarnej. W piątek obradować będzie Komisya polityczna, w sobotę zaś pełne Koło polskie.

Jeżeli kiedy, to specyalnie w tej chwili do obrad Komisyi politycznej i Koła polskiego przywiązywać musimy większą wagę, zarówno ze względów politycznych, jak ze względów czysto gospodarczych.

Przedewszystkiem w grę wchodzą względy polityczne. Dwa lata już trwa wojna; naród nasz złożył w niej hekatombę ofiar, jakiej nie złożył żaden z narodów monarchii. Naród nasz w Galicyi, wierząc święcie, że wojna europejska sprawę Polski musi wydobyć z zapomnienia, z całą ufnością złożył swe nadzieje co do rozwiązania sprawy polskiej w ręce dostojnego monarchy i Jego rządu. Legiony polskie krwią swoją przypieczętowały niewzruszoną tę ufność i prawa narodu naszego do samoistnego bytu, a polskie pułki, wchodzące w skład armii austro-węgierskiej, bohaterstwem i walecznością manifestowały i manifestują swoje dla monarchy i monarchii uczucia w przekonaniu, że przy układaniu nowych stosunków w Europie, monarchia austro-węgierska łącznie z sojusznikami odpłaci Polakom za wierność, za krew i ofiary w życiu i mieniu spełnieniem najświętszego naszego żądania narodowego, które się zresztą kryje zupełnie z państwowemi dążeniami Austro-Węgier.

Wojna sprawę Polski wydobyła w całej pełni na światło dzienne. Problem rozwiązania tej sprawy stanowi dziś przedmiot rozważań zarówno w prasie, jak w gabinetach dyplomatycznych tak w mocarstwach centralnych, jak i w koalicyi. Coraz jaśniej krystalizuje się stanowisko państw wojujących i neutralnych w tej sprawie. Wiadomo, że w Berlinie toczą się w sprawie Polski układy wiadomo, że w Rosyi do obrad nad sprawą Polski zaproszono Polaka, margrabiego Wielopolskiego. Pisma berlińskie gniewały się niedawno na rząd, że układy w sprawie Polski toczą się w tajemnicy przed społeczeństwem niemieckiem. My, Polacy, moglibyśmy z większą słusznością domagać się, aby tam, gdzie o nas chodzi, i nasz głos był brany w rachubę. My, w Galicyi, daliśmy aż nadto przekonywujące dowody lojalności, daliśmy więcej, bo oddaliśmy państwu nie tylko to, co oddać byliśmy obowiązani, ale dużo więcej. Udowodniliśmy, że umiemy być wdzięczni, oświadczyliśmy jasno i stanowczo, że chcemy państwa polskiego pod berłem dostojnego monarchy i w związku z monarchią, jednak mimo że wojna trwa dwa lata, mimo, że w innych państwach oficyalni przedstawiciele rządu i rządy poskładały w sprawie polskiej pewne deklaracye, myśmy dotąd nie usłyszeli nic. A dziś, kiedy w Królestwie Polskiem opinia publiczna mimo podziału się ujednolica, taka deklaracya oficyalna byłaby i wskazaną i potrzebną.

Mamy nadzieję, że Komisya polityczna i Koło polskie zabiorą w tej sprawie głos i że głos ten nie pozostanie bez odpowiedzi ze strony właściwych czynników.

To sprawa najważniejsza, sprawa, która przenika wszystkie polskie serca. Gdy Koło polskie będzie w Wiedniu obradować, myśli narodu całego będą przy niem w oczekiwaniu tego, czego oczekiwać naród ma prawo dzisiaj, gdy sprawa

Polski stała się już sprawą międzynarodową, ma prawo oczekiwać od państwa, w którego ręce z całą ufnością losy nasze złożyliśmy.

Wobec wagi i znaczenia tej sprawy na plan drugi schodzą sprawy gospodarcze. I o nich jednak zapominać nie można, bo myśląc o przyszłości politycznej, musimy równocześnie myśleć o tem, aby naród mógł tej przyszłości doczekać. Klub posłów ludowych od miesięcy domaga się od rządu wydatniejszej akcyi około odbudowy Galicyi, domaga się całego szeregu zarządzeń, które umożliwią utrzymanie gospodarki, domaga się wypłaty za świadczenia wojenne, popłacone we wszystkich krajach, z wyjątkiem Galicyi, która najbardziej zniszczona, najbardziej potrzebuje wypłaty za to, co państwo od niej wzięło. Do tych żądań przyłącza się obecnie jeszcze jedno: stanowcze żądanie, by w naszym kraju, w którym ziemniaki stanowią główną podstawę żywności ludności, nie przeprowadzono zajęcia ziemniaków na rzecz państwa, bo to byłoby dla kraju klęską ostateczną.

Do obrad polskiej reprezentacyi parlamentarnej przywiązujemy wielką wagę. Wierzymy, że się nie zawiedziemy.

O Polskę.

W jakim okresie znajduje się obecnie sprawa polska, tego na razie określić niepodobna. To wiemy, że zarówno mocarstwa centralne jak i czwórporozumienie pracuje nad rozwiązaniem tej sprawy, oraz że utworzenie państwa polskiego wyłania się powoli jako konieczność dziejowa, jako gwarancya pokoju, a nawet jako jeden z pierwszych warunków pokoju.

Donieśliśmy już Czytelnikom, że w Berlinie toczą się między Austro-Węgrami a Niemcami układy w sprawie rozwiązania sprawy polskiej. Jak doniósł niedawno wielki dziennik bawarski, używany nieraz do półurzędowych deklaracyj, układy te idą powoli i nie są wcale łatwe, jednakowoż postępują, bo między układającymi się stosunki są najserdeczniejsze, co na tok układów nie może pozostać bez wpływu. W piśmie tem napisano dalej, że w skład państwa polskiego, które ma być utworzone, wchodzić będzie Królestwo, oczywiście niepodobna przewidzieć w jakich granicach, i Galicya, a w każdym razie conajmniej Galicya zachodnia. Może być, że na sobotniem posiedzeniu Koła polskiego prezes Biliński przedstawi Kołu bliższe szczegóły tych układów. Na razie wiemy tylko tyle, że się toczą.

Po stronie czwórporozumienia sprawa polska wypłynęła również na czoło zagadnień, domagających się szybkiego rozwiązania. Na konferencyi delegatów Anglii, Francyi, Rosyi i Włoch, odbytej w Paryżu, przedstawiciele sojuszników Rosyi oświadczyli, że Rosya powinna ostatecznie raz załatwić sprawę polska. Zdaje się, że ten nacisk poskutkował, bo rząd rosyjski energicznie sprawą polską się zajął. Była ona przedmiotem obrad Rady koronnej, jaka się odbyła w głównej kwaterze u cara, była przedmiotem rozważań na audyencyi margrabiego Wielopolskiego, którego car specyalnie zaprosił do głównej kwatery. Audyencya ta trwała półtrzeciej godziny, a więc dość długo, aby sprawę należycie omówić. Jaki jest rezultat obrad rady koronnej, oraz tej audyencyi, niewiadomo, bo doniesienia pism niemieckich brzmią rozmaicie. Na ogół wszystkie zgadzają się w tem, że Polska ma otrzymać autonomię, jednak uregulowanie sprawy polskiej jest wewnętrzną sprawą Rosyi. Ponieważ jednak autonomię obiecywał rząd rosyjski już dawniej, ponieważ narady te toczyły się pod naciskiem sojuszników Rosyi, trudno przypuszczać, by się skończyły tylko na odnowieniu starej obiecanki. Musimy zaczekać na dokładniejsze wiadomości, chociaż z góry można być przekonanym, że od Rosyi niczego dobrego spodziewać się nie możemy. Najlepszym dowodem, jak sobie rosyjscy czarnosecińcy rządowi wyobrażają przyszłość Polski, jest to, że mimo dwuletniej gadaniny o autonomii rząd rosyjski wyznaczył już w budżecie pensye dla urzędników rosyjskich w Królestwie. Pięknie by ta autonomia wyglądała!

Bracia nasi w Ameryce, zorganizowani we wspaniałym Związku Narodowym, pracują energicznie nad spopularyzowaniem sprawy polskiej i pozyskaniem dla niej rządu Stanów Zjednoczonych. Niedawno temu delegacya wszystkich organizacyj polskich w Ameryce, z inicyatywy Związku Narodowego, udała się do prezydenta Wilsona i przedłożyła mu memoryał w sprawie odbudowania państwa polskiego. Jakie stanowisko zajął Wilson w tej sprawie, nie wiemy. Wiemy natomiast, że przyrzekł delegacyi osobiście dołożyć starań, aby Polacy w Królestwie mogli otrzymać z Ameryki żywność, czemu się dotąd sprzeciwiała Anglia.

Według doniesień dzienników szwedzkich, sprawa polska jest obecnie bardzo żywo roztrząsana w Anglii. Podobno rząd angielski nie stoi już na stanowisku, że sprawa polska jest wewnętrzną sprawą Rosyi, twierdzi natomiast, że granice Polski ustali konferencya międzynarodowa, ale wewnętrzną jej organizacyą zajmię się Rosya.

Jakkolwiek skąpe mamy wiadomości o rozwoju sprawy polskiej, bo ona dotąd rozwiązywana jest jeszcze w zaciszu dyplomatycznych gabinetów, to jednak z tego, co przecieka do pism, wynika jasno, że sprawa państwa polskiego w kołach dyplomatycznych jest już mniej więcej skrystalizowana. Ostateczne jej rozwiązanie zależeć będzie naturalnie od ostatecznego wyniku wojny.

Prośba. Dnia 25 kwietnia b. r. wyszedł w niewiadomym kierunku z Chmielnika, powiat Rzeszów, 20-to letni chłopak, matołek, niemy, na rozumie upośledzony, ale spokojny, niski, twarz okrągła, bez zarostu, czoło niskie, głowa wydłużona, na dużym palcu prawej ręki rana, na krzyżach wielkie ślady oparzenia. Ktoby miał o nim jakiekolwiek wiadomości, albo jeżeli się jeszcze gdzie obraca, proszę za stosownem wynagrodzeniem zatrzymać go i donieść mi, abym go zabrać mogła. **Katarzyna Rudnicka, Chmielnik p. Tyczyn.**

Nowy dom chłopski.

IV.

Za pańszczyzny nie wolno było chłopu dzielić gruntu, ani domu; cała rodzina musiała się przez trzy pokolenia mieścić w jednym domu, w którym obok żonatego gospodarza, przebywali nieżonaci bracia i niezamężne siostry, jako tak zwani stryjowie i ciotki. Stąd wyrobił się zwyczaj, że umierający ojciec zostawiał dom dla wszystkich dzieci wspólnie. Pańszczyzna zaginęła, ale ten zwyczaj został — i dziś ojciec po sprawiedliwości plac i budynki zapisuje wspólnie wszystkim dzieciom, obawiając się, aby którego nie skrzywdził, gdyby mu działu w domu nie zostawił. Dla tego samego poczucia sprawiedliwości każdy zagon trzeba wzdłuż krajać na miedze, bo pole w innem miejscu mogłoby mieć mniejszą wartość. Taki podział domu i gruntu jest zły i prowadzi do kłótni, niezgód i nędzy.

Nie umiem historycznie wykazać, skąd u nas wziął się podział gruntów wiejskich na pola, a potem na role, tak, że jeden gospodarz ma ziemię w kilku kawałkach we wszystkich stronach. Dziś jest to straszna niedogodność. Grunta muszą być skomasowane czyli zcalone, tak, aby gospodarz całą swą ziemię miał tylko w jednym kawałku. Wszystkie wymówki muszą ustać. W tym podziale ma też tkwić poczucie sprawiedliwości — ponieważ ziemia nie wszędzie jednaką, więc każdy musi mieć wszystkie rodzaje ziemi, jakie we wsi są, ale i ta druga wiejska sprawiedliwość jest zła i musi być, choćby przymusowo, usunięta, bo dziś nikt nie żyje tylko ze swojej ziemi, jeno swoje plony sprzedaje, a dokupuje inne potrzebne.

Dom chłopski musi być własnością jednego, grunt ma być zcalony i niepodzielny, a dopiero wtedy wiejska gospodarka może się podnieść.

A co zrobić z innemi dziećmi, gdy jeden wszystko odziedziczy?

Dotąd mylne zdanie panuje o dziedzictwie. Rodzicom zdaje się, że największy skarb zostawiają dzieciom w pieniądzach, gruncie, dobytku. Nie, stokroć nie — najlepszem dziedzictwem jest dobre wychowanie, nauka, zawód według powołania. — Jeżeli ojciec jednego syna ma księdzem, drugiego ogrodnikiem, a trzeciego zostawia na gruncie, przecież nikt nie powie, że dwóch ukrzywdził, a jednego uszczęśliwił; jeżeli córki dla ogłady i gospodarności wyjdą za bogatych gospodarzy, nie wziąwszy z domu wiana, także krzywdy nie mają. Tak się już dziś dzieje, a dalej będzie prawem, że dom i ziemia niepodzielna zostaje w dziedzictwie przy powołanym i wyszkolonym rolniku, a reszta dzieci obiera inne dowolne zawody.

Nie mamy polskiego rzemiosła, kupiectwa, przemysłu, bo niema ludzi, a na wsi rozpaczliwe rozdrobnienie ziemi — jestto tylko nasze niedołęstwo i brak wychowania przezornego. Nasza młodzież wiejska, gdy swój dział w „Piaście“ rozwinie, rzuci się z zapałem na zdobycie miast i jak nasz chłop w Ameryce stworzył czwartą dzielnicę i Ojczyznę rozszerzył, tak przyszłe pokolenie pójdzie zdobywać miasta i zakładać osady na dziejowym szlaku polskim.

Za zcaleniem ziemi chłopskiej przyjdzie zcalenie ducha narodowego. Rozdarci na cztery dzielnice musimy ulegać czworakim wpływom i wyrabiamy się na cztery odrębne okazy — nie poznajemy się i zarzucamy sobie, że jesteśmy innymi Polakami. To objaw zgubny, Lud z Księstwa Poznańskiego inny, niż Galicyjski, a ten zaś odmienny od Królewiaków. Musimy się wyrozumieć i wzajemnie się szanować, a powoli pracować, aby odrębności ułożyły się na pełen narodowy charakter.

Nietylko dzielnice wprowadzają między nami różnice; od dawna w Polsce były jakby dwa obozy, dwa stronnictwa, dwa poglądy na przebudowę Ojczyzny; — przez przeciąg blizko trzystu lat pojawiały się coraz nowe sposoby ratunku i wyzwolenia — dziś widzimy, że nam trzeba jedności, a więc zcalenia tych wszystkich pomysłów. Jak w rodzinie nie wszyscy mogą być żołnierzami, lecz jeden jest rolnikiem, drugi rzemieślnikiem, jak w ciele nietylko jest ręka, lecz i noga i głowa, tak w narodzie muszą być stany i warstwy i dzielnice, a każda ma inne powołanie, bo ma odmienne warunki. Gdyby przy wojsku wszyscy chcieli być oficerami albo generałami, nie miałby kto wykonywać rozkazów: tak w Polsce musimy nauczyć się służyć dobru pospolitemu na swem stanowisku — a nie bawić się w dowódców i rozkazodawców i nie walczyć o rządy. Brak nam Polakom dobrej szkoły politycznej — mamy uczonych, doświadczonych, natchnionych kierowników, ale ogół nie ma urobienia duchowego odnośnie do spraw publicznych, bo go nie ma w sprawach prywatnych.

Trzeba wychowanie narodowe całkiem poważnie zaprowadzić u nas we wszystkich warstwach.

Nowy dom chłopski musi stać się gniazdem rodowem. Dotąd chłop nie miał rodu, bo nie miał historyi. Prawie nic nie wiemy o naszych ojcach, dziadach, przodkach — życie chłopskie szare nie ma nadzwyczajnych zdarzeń, dlatego niema podań rodzinnych, ani pamiątek. Gdy chłop nauczy się pisać, gdy wyrobi sobie charakter i pozna swe posłannictwo, gdy przez staranne wychowanie przekaże własne dążenia swym dzieciom muszą powstać odrębne typy chłopskie.

Jeżeli ustanie podział ojcowizny, a na zcalonem dziedzictwie zawsze jeden zostanie, wytworzą się chłopskie rody, które, dorabiając się, wznosić się będą coraz wyżej po szczeblach drabiny społecznej. — Chłopska tężyzna cielesna przy wzorowem wychowaniu i urobieniu podania rodowego, uratuje nasz naród od zwyrodnienia, w które muszą popaść warstwy w sobie zamknięte. W każdym narodzie muszą wytworzyć się warstwy, które zamykają się w sobie i starzeją i wiodą naród do zwyrodnienia. Tak było w Rzymie. Ratunek dla narodu, stopniowe odświeżanie, lecz przez gruntowne urobienie wewnętrzne — jeżeli nasz naród swe wychowanie udoskonali i wśród ludu zaprowadzi, ciągle odświeżając swe wyższe warstwy przez dobrane rody, nigdy się nie zestarzeje, nie ulegnie zwyrodnieniu, lecz wiecznie młody i dzielny, zdobywać będzie coraz wyższe miejsce wśród narodów całego świata.

Ks. Czesław Łukasik,
z Czarnego Dunajca.

Wszędzie dobrze, gdzie nas niema.

Do art. „A co chłopa teraz boli?" Nr 26 P. str. 3.

Gospodarz Aleksander Klęp z Górnej Wsi zasłyszał, jak niechłopi w mieście na ulicy rozmawiali ze sobą o biedzie i doleciało go zdanie: „A co chłopa teraz boli? On wszystko ma, niema to, jak chłopu na wsi!" A ja znów, co to piszę, zasłyszałem także w mieście, jak niemieszczanie rozmawiali, stojąc pod starostwem w Tarnowie: „Niema to, jak panom w mieście; nic nie robią, ładnie poubierani, spacerują sobie po trotoarach, a u nas, na wsi, pożal się Boże; w domu ni to, ni owo. Dziecięta głodne, obdarte. Naślęczy się to przy krowinie cały dzień na słocie, na słońcu, sponiewierane, chore, aż człowieka za serce chwyta, a chcący sprzedać tę kapkę mleka trzeba leźć do miasta, trzeba się targować o parę centów, bo chłop ma". — Z tych dwóch rozmów wynika, że jedni i drudzy przyganiali sobie słusznie i niesłusznie. Kto ma coś na wsi czy w mieście, chwała Bogu, jakoś pcha choć z mozołem biedę naprzód, z mozołem mówię, bo dziś życie bez trosk nikomu nie upływa, ale są ludzie tak na wsi zniszczeni, jak w miastach — szczególnie dużych, co nic nie mają i ci naprawdę są biedni, bardzo nieszczęśliwi. Jeśli idzie o porównanie, kto biedniejszy, roztropni, a uczciwi wieśniacy dają sami pierwszeństwo ludziom z miasta.

Ja pamiętam takie czasy, że gospodynie wiejskie sprzedawały kwartę mleka słodkiego po 12 h, śmietanki dobrej po 16—20 h, kwaśne mleko po 6 h, serek kupiłeś za 30 h i jeszcze namawiały na kupno, a mieszczanin znów, n. p. szewc, zrobił gospodarzowi dobre buty z cholewami za 10 K, dla dziecka za 4 K; za paczkę tytoniu, co dziś kosztuje 65 h, płaciło się 12 h, do fajki 4 h i tak wszystko. A dziś, wskutek strasznej klęski wojennej, wszystko wszędzie podrożało, bo musiało. Niechże mieszczanin nie zazdrości gospodyni zasiłku za męża, który krew leje, ani gospodarz mieszczaninowi, że głodny spaceruje po ulicy. Prośmy raczej Boga wszyscy o zlitowanie się, o przemienienie, żeby nam gorzej nie było. Nie trzeba się wreszcie dziwić podobnym rozmowom, ani je brać gorąco do serca, jak je wziął szanowny Aleksander Klęp. Jesteśmy wszyscy są ludźmi ułomnymi, nie aniołami. Może kogoś trapi zgryzota, rozpacz, może jest nieświadom rzeczy, więc zobaczywszy chleb u chłopa mechanicznie mówi: O! on to ma, a ja nie — nie myśląc, że mu gotowy nie spadł z nieba. Takim dobrze poradzić: ty idź na pana, a ty panie, zostań chłopem! Wszyscyśmy potrzebni, skoro nas Bóg stworzył, a święta ziemia jest dla wszystkich i wszystkich wyżywić potrafi. Ale trzeba zawrzeć przymierze z Bogiem. „Bez Boga, ani do proga", albo „Jak o Boga dbasz, tak masz". Pracujmy tedy wszyscy, co kto umie i może w zgodzie, w jedności, bądźmy wyrozumiałymi dla siebie, szanujmy się nawzajem, jak to mówią: Dobre twoje, dobre i moje, a wtedy będzie dobrze na świecie. Inaczej nigdy!

Jakób Malik z Poręby Radlnej.

Kto chce zasięgnąć porady lub pomocy, niech pisze do Redakcyi „Piasta", a otrzyma ja

Listy z ziemi chełmskiej.

Chełm, 8 lipca 1916.

Losy niosą mnie w strony, gdzie bój o dusze ludzkie, ziemię i rządy między zapamiętałymi rusyfikatorami, a polskim wytrwałym oporem do czasów ostatnich w najostrzejszych przejawiał się formach. Jadę do ziemi chełmskiej. Z okien wagonu zarysowuje się ładnie położone środowisko tej walki — miasto Chełm. W słońcu odbija się wyraźnie na wzgórzu położona, jakby panująca nad miastem pyszna prawosławna cerkiew katedralna (do roku 1877 cerkiew unicka), z pałacem głównego propagatora wyodrębnienia Chełmszczyzny, biskupa Eulogiusza. Niżej widoczne są mniejsze cerkiewki, których do czasów ostatnich namnożyło się aż siedm (oprócz pięciu kaplic wewnętrznych), jakby samą ich liczbą chciano przyciągnąć lud ziemi chełmskiej do prawosławia i rusycyzmu. Skromnie natomiast, ale majestatycznie, poważnie przedstawia się w samym środku miasta położony w XV. wieku przez Władysława Jagiełłę wzniesiony, jedyny katolicki kościół. — Wchodzę do miasta. Tutaj uderza przedewszystkiem ogromna liczba żydów, których, jak wykazał ostatni spis ludności, po cofnięciu się wojsk rosyjskich, zostało w mieście przeszło 10 tysięcy na 3 tysiące Polaków, a zaledwie 183 prawosławnych. W powiecie, obejmującym 13 gmin (każda gmina ma po kilkanaście lub kilkadziesiąt wsi), jest żydów obecnie aż 24·7%, (w r. 1908 było ich 40·6%, na 66·7% katolików (w 1908 r. obliczano ich tylko na 34%), a 5·7% prawosławnych (w r. 1908 miało ich być 25·4%). Przy tem trzeba zaznaczyć, że liczba mieszkańców powiatu i miasta znacznie się zmniejszyła. Całe masy dały się pociągnąć namowom i groźbom rosyjskich działaczy i żołnierzy i wyjechały na wschód. Obecnie powiat liczy zaledwie 69.000 mieszkańców, podczas gdy w r. 1908 miał ich 175.000.

Staram się wejść w życie miasta i wkrótce bez długich poszukiwań mogę zauważyć, że mimo przeważającej liczby żydów, mimo niedawno minionych prześladowań i trudnych warunków wojenych polskość na każdym niemal kroku dokumentuje swoje istnienie, daje dowody swej żywotności. W mieście istnieje szereg sklepów polskich różnej kategoryi, dobrze się rozwijających, w tem dwa sklepy współdzielcze, z których jeden powstał dopiero przed paru tygodniami i wcale dobrze — mimo ogromnej trudności w dostawaniu towarów — funkcyonuje. Rzemieślnicy są również, na ogół biorąc, Polakami. Dla nich i rolników równocześnie istnieje Kasa zaliczkowa, udzielająca taniego kredytu. Kasa, co prawda, przez jakiś czas słabo się zaznaczała, obecnie jednak stara się dalej swoje obywatelskie zadanie spełniać zupełnie poprawnie. Pracą oświatową zajmuje się Towarzystwo uniwersytetu ludowego, które przez okres zimowy urządzało popularne odczyty z zakresu historyi, literatury polskiej, nauki o gospodarstwie społecznem, przyrody i t. d. Na odczyty te uczęszczało po kilkadziesiąt osób, głównie młodszych i kobiet. Prócz tego Uniwersytet ludowy utrzymywał bibliotekę, złożoną z kilkuset książek i czytelnię czasopism. Ważnem ogniskiem życia polskiego są dwie ludowe szkoły i gimnazyum polskie, utrzymywane przez mieszkańców miasta. Powstały one na miejscu dawnych rosyjskich zakładów, w których zakazywano mówić po polsku i starano się wszczepić do

wszystkiego, co polskie, nienawiść. Są to wszystko poszczególne placówki pracy polskiej — wszystkie one jednak mają oparcie w Komitecie obywatelskim, który podzieliwszy się na szereg sekcyj (szkolną, gospodarczą, dobroczynności i t. d.), kieruje całokształtem spraw polskich w Chełmskiem, daje inicyatywę, pośredniczy między ludnością a władzami wojskowemi i t. d. Zebrania komitetu, względnie jego Zarządu, odbywają się stale raz na tydzień — poszczególni członkowie i urzędnicy są stale w biurach, tak, że istnieje ciągłość pracy i nieustanne starania o usunięcie szkód, wyrządzonych przez wojnę, wykorzystanie sposobności, sprowadzonych przez zmianę rządu.

Dzięki tym wszystkim staraniom i różnorodnej działalności w Chełmie, czuje się polskość wyraźnie, tak, że nawet tak zdolni do wszelkiego dostosowywania się żydzi zaczynają to rozumieć. Coraz częściej odzywają się po polsku — zrazu tylko swoją niemczyzną przemawiali, szyldy sklepowe są w części przynajmniej pokryte polskimi napisami, ulice mają napisy polskie i t. d. Rzecz charakterystyczna, że jeden z żydowskich kupców na swoim szyldzie umieścił zrazu napis w języku niemieckim i węgierskim. Po jakimś czasie jednak namyślił się, zamalował napis węgierski i w miejsce jego umieścił polski. Widocznie poczuł, gdzie siła i w jakim kierunku trzeba się nagiąć. *Kłos.*

Z ziemi kieleckiej.

IV.

Dużo jeszcze wiosek w Królestwie — bo może połowa — nie posiada dotąd własnej szkoły; w takich wypadkach dzieci po kilka wiorst muszą chodzić na naukę, co w zimie niekorzystnie wpływa na regularne uczęszczanie; prócz tego w szkołach, do których należy kilka wiosek, bywa zwykle przepełnienie dzieci, tak, że na jednego nauczyciela (bo w Królestwie w każdej szkole jest tylko jeden nauczyciel i zarazem kierownik) przypada często sto kilkadziesiąt dzieci. A wziąwszy także pod uwagę dzisiejszą drożyznę i fakt, że nauczycielowie biorą taką samą pensyę, jak przed wojną, można mieć dokładne pojęcie, w jak trudnych warunkach pracuje dzisiaj nauczyciel ludowy. Nie opuszcza jednak rąk, bo wie, że spełnia posłannictwo narodowe i wie także, że z polepszeniem doli ludu, polepszą się i jego warunki materyalne.

Brak odpowiedniej ilości seminaryów nauczycielskich, a zatem brak sił nauczycielskich polskich tamował rozwój szkolnictwa, bo z braku kandydatów Polaków naznaczano na nauczycieli Rosyan, nie umiejących nawet mówić po polsku; doświadczony takiemi przykładami ogół starał się o otwieranie tylko tylu szkół, ile było kandydatów Polaków.

Stosunek wsi do szkoły był dosyć wdzięczny, bo — jakkolwiek w seminaryach nauczycielskich był wykładowy język rosyjski — istniało w Warszawie Stowarzyszenie Nauczycielstwa Polskiego, które czuwało nad tem, by nie dać rusyfikować młodzieży: przysyłano wychowankom seminaryów książki (rzecz naturalna potajemnie), zakładano biblioteki, wysyłano delegatów dla urządzania odczytów i t. p. tak, że po skończeniu seminaryum każdy był przyszykowany do pracy na wsi.

Ale i tu trzeba było działać potajemnie, bo wyszło prawo, zabraniające nauczycielowi należenia do jakichkolwiek instytucyj społecznych. Na podobne prawa nie zwracano jednak uwagi i pomimo nakazu, w szkołach uczono po rosyjsku tylko tyle, ile ostateczna potrzeba wymagała, nie zaniedbując wcale nauki języka ojczystego, historyi Polski i t. p. Władza o tem wiedziała, ale wiedziała także, że tak się rzecz ma we wszystkich niemal szkołach — trzeba się było liczyć...

Władza nauczycielaześrodkowywała się tylko w osobie inspektora; był wprawdzie i naczelnik, ale ten rzadko do szkół zaglądał. Okazało się to w praktyce korzystnem, bo nauczyciel nie był krępowany zbytecznemi nieraz formułami; dobór podręczników zatwierdzonych przez Okręg naukowy, oraz sposób nauczania w zupełności zależał od nauczyciela, co przy znajomości kilku metod, nawet i najnowszych zagranicznych pedagogów, pozwalało nauczycielowi po kilkuletniej praktyce stworzyć własną metodę, dzięki czemu nauka szła w szybkiem tempie.

Rad szkolnych nie było; był tylko tak zwany Komitet szkolny, składający się wyłącznie z włościan, wybranych przez ogół z wójtem gminy na czele. Komitet taki miał obowiązek pomagać nauczycielowi w porządkowaniu, czy też zarządzeniu sprawami gospodarstwa szkolnego.

Ale o szkolnictwie, jako o rzeczy nader ważnej, napiszę innym razem, bo wiem, że „Piast“ na takie rozprawki chętnie miejsca użycza.

Benedykt Kubski z Gabułtowa.

Z Królestwa Polskiego.

Ukończone już wybory do Rady miejskiej w Warszawie, stanowią chlubny dowód żywotności i politycznego wyrobienia mieszkańców tej stolicy Polski. Do walki wyborczej poszła Warszawa z tą myślą, że Rada miejska Warszawy nie może być zażydzona, bo Warszawa jest polską na wskroś. U nas w Galicyi do wyborów stawało społeczeństwo zwykle rozbite na partye i partyjki, które się nawzajem zjadały, wskutek czego niejednokrotnie, zwłaszcza w miastach, żydzi byli przy wyborach języczkiem u wagi. W Warszawie stało się wręcz odwrotnie. Tam całe społeczeństwo stanęło na gruncie polskości, wskutek czego i żydzi zmienili swoje początkowe stanowisko, tak, że większość ich zgodziła się na kompromis ze stronnictwami polskiemi. Rezultat wyborów był taki, że Warszawa ma przedstawicielstwo polskie. Pierwsze uroczyste posiedzenie nowowybranej Rady miejskiej odbyło się w poniedziałek dnia 24. b. m. Prezydentem Warszawy pozostaje nadal książę Lubomirski, prezesem Rady miejskiej wybrany został rektor Uniwersytetu Brudziński, jak jedno z pism warszawskich napisało, dlatego, by „jako przedstawiciel kultury polskiej mógł imieniem Rady powitać króla polskiego przy wjeździe do Warszawy“. Pierwszym burmistrzem miasta został Zygmunt Chmielewski, drugim inżynier Piotr Drzewiecki. Wybory warszawskie powinny stać się przykładem przedewszystkiem dla nas w Galicyi.

Radzie miejskiej, która w dziejach Warszawy i Pol-

ski rozpoczyna nowy okres, zasyłamy serdeczne życzenia pomyślnej pracy dla dobra stolicy Polski i Polski całej.

Rada główna opiekuńcza w Warszawie wniosła memoryał do władz pruskich, domagając się przyznania jej naczelnej i niezależnej **władzy nad szkolnictwem**. W praktyce Rada władzę tę wykonywa.

W Kownie, na Litwie, otwarli Niemcy kurs przygotowawczy dla niemieckich nauczycieli, którzy mają w przyszłości objąć szkolnictwo.

W okupacyi austryackiej zaszły zmiany o tyle ważne, że szefem cywilnego zarządu mianowany został Polak p. **Madejski** z Wiednia, zaś zastępcą generalnego gubernatora został generał-major **Grzesicki**, były komendant III-ej brygady polskich Legionów.

Przed kilku dniami odbyła się w Lublinie, w generalnej gubernii, konferencya w sprawie kolumn robotniczych. Postanowiono unikać przymusu przy zbieraniu ludzi do pracy na roli w krajach austro-węgierskich, postanowiono złagodzić pewne przepisy i podwyższyć płace.

Listy z Moraw.

Skreślił Dr T. Więcław, adwokat z Krakowa.

V.

Tutaj na Morawach niema gospodarza, którýby syna nie posyłał do szkół średnich po ukończeniu szkoły wiejskiej. Jeśli się uczy dobrze, to idzie do gimnazyum, albo do realnej szkoły, a po ukończeniu tychże ma świat otwarty. Uczy się gorzej, to idzie do szkoły zawodowej i zostaje porządnym rzemieślnikiem w jakiejś fabryce za dobrą zapłatą. A gdyby się zdarzyło, że przecież zostało dwóch synów w domu, to i tak ojciec zostawia gospodarstwo tylko jednemu, zwykle najmłodszemu, a dla drugiego wyszuka gdzieś dziewczynę jedynaczkę, która dostaje grunt po rodzicach.

Synowie zaś ci, którzy ukończyli szkoły, czy to wyższe czy średnie, czy zawodowe, otrzymują od rodziców pieniądze na otwarcie własnych gospodarstw domowych. Znam wypadek, że nauczyciel ludowy otrzymał tytułem takiej schedy spadkowej 50 tysięcy koron.

To daje obraz o zamożności tutejszych gospodarzy, ale i o tem, że tu nie przewraca się nikomu w głowie. Gdzieżby u nas kto, mogący liczyć na 50 tysięcy schedy, chciał być nauczycielem!

Przypatrzmy się teraz, jak jest u nas — a bądźmy otwarci i szczerzy. Przedewszystkiem bardzo mały jest u nas procent takich włościan, którzy decydują się dzieci swoje po ukończeniu szkół wiejskich posłać na dalszą naukę — jeźli zaś da się kto do tego namówić księdzu lub nauczycielowi, to daje syna do gimnazyum w tej tylko nadziei, że syn zostanie kiedyś księdzem.

To marzenie ludu naszego, aby doczekać się księdza we własnym synie, jest tak silne, że gdy nawet synowi nie chce się zbyt uczyć lub nie ma dostatecznych zdolności do nauki książkowej, natomiast zdradza zamiłowanie do jakiegoś praktycznego zawodu, to ojciec nie chce słyszeć o niczem podobnem, woli opłacać złe postępy syna w szkołach, rujnować się na to, byle szedł dalej.

I cóż się dzieje wtedy?

Jeźli taki młodzieniec skończy wreszcie gimnazyum i poświęci się zawodowi kapłańskiemu i, to z powołania, to ostatecznie pomimo poniesionych ofiar rodzice są zadowoleni, i syn szczęśliwy. Jeżli jednak — co często się zdarza — syn taki tylko pod przymusem poświęci się kapłaństwu lub też poświęci się innemu zawodowi, ileż to zawodu i ile niechęci pozostawia za sobą w domu rodzinnym, a ile nosi żalu w sercu swojem? Zdarza się i to, że taki syn, utrzymywany w gimnazyum przez rodziców, a nagle potem pozostawiony własnym siłom, często nie daje sobie rady w życiu i jak to mówią „bakieruje się, bo się boi wrócić na zagon ojczysty, gdyż tam spotkałby się z niechęcią najbliższych, a szyderstwem obcych.

Znam ludzi z ukończonem gimnazyum, którzy pędzą marny żywot na stanowiskach pisarzy sądowych. Wiecznie niezadowoleni i wiecznie zadłużeni, muszą słuchać przełożonych, nie posiadających często i 2 klas gimnazyalnych, ale wysłużonych gażystów wojskowych.

I czy tacy ludzie nie przydaliby się na wsi — czy to jako nauczyciele, czy jako chłopi, mogący oświecać i pouczać innych?

Zapewne, żeby się przydali, ale jakże — powtarzam — może taki wrócić w rodzinne strony pod strzechę ojców swoich, kiedy ci mają do niego żal i niechęć z powodu zawiedzionych nadziei.

Tutaj na Morawach nie krępują rodzice dziecka w wyborze stanu, owszem sami badają, do czego ono ma największe zamiłowanie. W tym też kierunku kształcą dzieci, a jeźli kto ma ochotę do nauki i uczy się dobrze, kończy gimnazyum czy szkołę realną, choćby on miał na roli zostać.

Po ukończeniu szkół średnich, ukończy 2-letni kurs gospodarstwa, a następnie wraca do wsi i jako chłop pracuje na roli. To nie są rzadkie wypadki, bo to jest tutaj prawie regułą. A kto u nas idzie n. p. do szkół zawodowych, jak: monterskich, ślusarskich, kowalskich, kołodziejskich i t. d. i t. d. Jakiej to narodowości monterzy przyjeżdżają do Galicyi do młynów i fabryk, celem montowania maszyn, przyczem pobierają po 30 i więcej koron dziennie?

Są to Czesi i Niemcy.

A w czyim to ręku spoczywa przeważnie mały handel u nas? Dużo mamy sklepików polskich — chrześcijańskich?

Jeśli się gdzie taki trafi, to albo jest nieudolnie prowadzony z powodu niedostatecznego wykształcenia handlowego właściciela sklepu albo z powodu — smutno to powiedzieć — małego poparcia przez nas samych.

Myśl, pracuj i żyj dla Ojczyzny!

Do Braci w Ameryce!

Proszę uprzejmie o łaskawą wiadomość **o Janie Demetrze**, który ostatnio przebywał pod adresem: **Port Boliwar Tex. by Galveston Texas**, a o którym od roku nie mam żadnej wiadomości. Z góry zasyłam „Bóg zapłać!“ **Marya Demeter, Kraków,** XXII. Józefińska 43.

Proszę o łaskawą wiadomość **o Annie Stefanowicz**, której ostatni adres brzmiał: **Buffalo N. J. 997. Fillmoore Ave.**, a o której od roku niema wiadomości. **Marya Demeter. Kraków,** XXII. **Józefińska 43.**

Pożyczki wojenne.

Stan pożyczek inwestycyjnych, udzielonych przez Galic. Wojenny Zakład Kredytowy po koniec czerwca 1916. r., przedstawia się, według wykazu tego Zakładu, odczytanego przez przewodniczącego Komisyi rolniczej Koła polskiego, eksc. Długosza, na posiedzeniu dnia 11. lipca 1916. r., jak następuje:

1. Banki wniosły podań 103 o udzielenie pożyczek w sumie 70,086.000 koron, promes wydano 56 na sumę 54,543.760 koron — a wypłacono 31 stronom 20,738.410 koron.

2. Wielka własność wniosła 1.484 podań na sumę 289,934.047 koron, promes wydano 1.236 na sumę 143,167.780 koron, pożyczek wypłacono 745 stronom w sumie 69,059.850 koron.

3. Dzierżawcy dóbr wnieśli 171 podań na sumę 10,548.450 koron, promes wydano 70 na 2,589.000 koron, wypłacono zaś 19 stronom 562.000 koron.

4. Włościanie wnieśli 16.152 podań o pożyczki w sumie 39,560.541 koron, promes wydano 12.110 na 18,182·690 koron, wypłacono zaś 425 stronom 1,051.710 koron.

5. Kupcy i aptekarze wnieśli 197 podań na 3,783.115 koron, promes wydano 61 na 880.700 koron, wypłacono zaś 27 stronom 351.000 koron.

6. Właściciele domów wnieśli 1.564 podań na 18,678.180 koron, promes wydano 370 na 3,389.000 koron, a wypłacono 239 stronom 2,495.200 koron.

7. Przemysłowcy wnieśli 303 podań na sumę 38,139.750 koron, promes wydano 81 na 7,495.100 koron, a wypłacono 35. stronom 1,658.900 koron.

8. Rzemieślnicy wnieśli 81 podań na sumę 522.681 koron, wydano 8 promes na 14.000 koron, a wypłacono 4. stronom 4.900 koron.

9. Inne zawody wniosły 65 podań na 682.000 koron, promes żadnych nie wydano, ani nic nie wypłacono.

Ogółem wniesiono 20.120 podań na sumę 471,934.701 koron, promes wydano 13.992 na 230,262.030 koron, a wypłacono 1.525 stronom **95,921.970 K.**

W porównaniu ze stanem z dnia 26-go kwietnia 1916. r., który podaliśmy w Nrze 19. „Piasta" z dnia 7. maja 1916. roku, okazuje się, że w ciągu ostatnich dwóch miesięcy przybyło 4.006 podań o nowe pożyczki w sumie 78,555.663 koron, Zakład Wojenny wydał nowych promes 5.349 na sumę 53,262.040 koron i wypłacił na rachunek nowych 557 pożyczek 30,292.960 K.

Najwięcej kredytu zażądała wielka własność (289,934.047 koron), dalej banki (70,086.000 koron), włościanie (39,560.541 koron), przemysłowcy (38,139.750 koron), właściciele domów (18,678.180 koron), dzierżawcy (10,548.450 koron), kupcy i aptekarze (3,783.115 koron) najmniej zaś rzemieślnicy (522.618 koron).

Z kredytu, żądanego w sumie 471,934.701 koron, wypłacił Wojenny Zakład Kredytowy 20·2%; jednakże wypłacone pożyczki nie rozdzielają się równomiernie na wszystkie koła interesowane. Mianowicie najwięcej wypłacono bankom, bo 29·4% żądanej sumy, następnie większej własności 23·8%, dalej właścicielom domów 13·3%, kupcom 9·2%, dzierżawcom 5·3%, przemysłowcom 4·3% — najmniej zaś włościanom 2·6% i rzemieślnikom 0·93%.

Na zgłoszonych 16.152 pożyczek włościańskich wydano promes 12.110 (zalega więc jeszcze 4.042 podań).

A. K.

Dwa dni w tygodniu bez mięsa, jeden dzień (sobota) bez tłuszczu.

Wedle rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych z 14 lipca 1916 r. Dz. p. p. Nr 218 dozwoloną jest **począwszy od 25 lipca 1916 r.** sprzedaż mięsa surowego lub przyrządzonego (gotowanego, pieczonego, wędzonego, solonego i t. p.), zarówno jak i podawanie mięsa i potraw, składających się w całości lub częściowo z mięsa, tylko w pięciu dniach na tydzień. Także w prywatnych domach (gospodarstwach) wolno spożywać mięso i potrawy z mięsa tylko w pięciu dniach na tydzień.

Pod mięsem rozumieją się jadalne części bydła rogatego, cieląt, świń, owiec, kóz, koni, królików, drobiu i dziczyzny, dalej konserwy mięsne, wędliny łącznie ze szynką i z wyjątkiem poniżej podanym także kiełbasy. W tych 2 dniach wolno jednak spożywać tłuszcz surowy lub topiony, słoninę wolną od mięsa, krew, szpik kostny, bulion i oznaczone przez polityczną władzę krajową gatunki kiełbas (kiszki), sporządzanych z krwi lub wewnętrznych części zarzniętych zwierząt. Polityczna władza krajowa ustanowi maksymalne ceny na te gatunki kiełbas (kiszki).

Dwa dni bezmięsne w tygodniu ustanowi i ogłosi publicznie polityczna władza krajowa (dotychczas był wtorek i piątek).

W wypadkach uwzględnienia godnych może polityczna władza powiatowa (starostwo) na prośbę (n. p. zakładów leczniczych) zezwolić i w tych 2 dniach na spożywanie mięsa. Przemysłowcy, wydający mięso na podstawie takiego zezwolenia, mają prowadzić szczegółowe zapiski (imię i mieszkanie strony, ilość i gatunek wydanego mięsa).

Zakaz powyższy nie dotyczy osób wojskowych; jednak sprzedawać im można mięso tylko za potwierdzeniem, które ma być zaciągnięte do zapisków.

W dniach bezmięsnych nie wolno przemysłowcom trzymać mięsa w sklepach i składach, przystępnych dla kupujących.

W restauracyach, szynkach i zakładach wszelkiego rodzaju, w których podaje się potrawy, a więc także w sanatoryach, pensyonatach, kasynach, lokalach klubowych i t. d. mogą być sporządzane, na karcie wypisane i podawane potrawy z następującemi ograniczeniami:

1. Do obiadu lub wieczerzy mogą być podawane potrawy mięsne tylko z 2 gatunków mięsa (bydła rogatego, cieląt, świń, owiec, kóz, koni, królików, dziczyzny i drobiu). Kiełbasa, szynka i każdy rodzaj dziczyzny i drobiu uważane są za osobny gatunek mięsa.

2. Jeżeli się podaje potrawy z ryb, sporządzone przy użyciu tłuszczu, masła lub oliwy, mogą być podawane potrawy mięsne tylko z jednego gatunku mięsa.

3. Zakazane jest podawanie jakichkolwiek potraw smażonych w topionym tłuszczu wszelkiego rodzaju, zarówno jak i sosów, sporządzonych przy użyciu oliwy.

4. Zakazane jest podawanie ziemniaków omaszczonych tłuszczem lub masłem.

5. Zakazane jest podawanie surowego lub topionego masła.

6. Przy obiedzie lub wieczerzy wolno podawać tylko jeden gatunek legumin. Torty i pieczywo, przygotowane na dłuższy czas, wolno podawać obok leguminy.

7. W sobotę nie wolno używać żadnego tłuszczu do przyrządzania ryb, potraw mięsnych i świeżych legumin, ani też takich potraw podawać. W szczególnie uwzględnienia godnych wypadkach może polityczna władza powiatowa (starostwo) zezwolić na wyjątki od powyższych postanowień pod 1) do 7) dla poszczególnych chorych, pomieszczonych w sanatoryach.

W restauracyach, szynkach i t. d. wolno podawać podczas obiadu lub wieczerzy tylko jedną potrawę mięsną albo rybną (tak gościom jak i służbie). Potrawa mięsna lub rybna ważyć ma około 11 dekagramów, a pieczeń około 15 dekagramów. Podawanie ciepłych potraw na półmiskach dla jednej osoby jest zakazane, tak samo stawianie na stołach oliwy lub musztardy do wolnego użytku.

Spisy potraw z cenami mają być umieszczone na widocznem miejscu w lokalu restauracyjnym, tak ażeby z ulicy mogły być odczytane.

Konserwy z mięsa, które utrwala się przez rozgrzanie nie mogą być wyrabiane przemysłowo dla cywilnej ludności.

Polityczna władza krajowa upoważnioną jest do ograniczenia wyrobu kiełas na pewne gatunki. Użycie kremu i t. p. do przemysłowego wyrobu ciastek, jak i przemysłowe przyrządzanie legumin smażonych w rozpuszczonym tłuszczu jest wzbronione.

Przekroczenia tego rozporządzenia karane będą przez polityczne władze powiatowe (starostwa) grzywną do 5000 K lub aresztem do sześciu miesięcy.

Polityczne władze powiatowe (dyrekcya policyi) uprawnione są przedsiębrać oględziny w lokalach, gdzie się sprzedaje mięso, podaje potrawy lub przemysłowo wyrabia, względnie sprzedaje wyroby cukiernicze, jak i w prywatnych gospodarstwach.

Przeciw zarządzeniom politycznej władzy krajowej, wydanym w myśl tego rozporządzenia, niema środka prawnego.

Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi.

W przydzieleniu członków Rady przybocznej centrali krajowej dla odbudowy Galicyi do poszczególnych sekcyj zaszła ta zmiana, że sekretarz ruskiego Towarzystwa gospodarskiego Bazyli Struk, wszedł do sekcyi rękodzielniczo-przemysłowo-handlowej, a w jego miejsce wstąpił do sekcyi rolniczej Dr Teofil Kormosz, który był w sekcyi technicznej. W ten sposób zmniejszyła się o jednego członka sekcya techniczna, a powiększyła o jednego członka sekcya rękodzielniczo-przemysłowo-handlowa, tak, iż obie te sekcye liczą po jedenastu członków, a sekcya rolniczo-leśna 16 członków.

Jak się dowiadujemy, zamianowany już został konsulentem fachowym sekcyi rękodzielniczo-przemysłowo-handlowej Dr Roger bar. Battaglia, który będzie właściwym kierownikiem tej sekcyi; wicesekretarz ministeryalny Dr Adam Lewicki ma być mianowany tylko kierownikiem biura, a Dr Władysław Stesłowicz stałym doradcą tej sekcyi.

Z powodu trudności doręczenia dekretów członkom Rady przybocznej, którzy obecnie przebywają poza zwyczajnemi miejscami swych siedzib, posiedzenie Rady przybocznej zwołane zostało dopiero na 11. sierpnia r. b. o godzinie 10. przed południem w sali obrad Towarzystwa rolniczego w Krakowie, plac Szczepański. Na porządku dziennym są: referaty informacyjne kierowników sekcyj, tudzież interpelacye i wnioski członków.

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. Życie polityczne zaczyna obecnie wchodzić w Austryi na coraz żywsze tory. W ostatnich czasach odbył się w Wiedniu szereg konferencyj wybitnych polityków niemieckich. Wyłoniła się myśl utworzenia jednej wielkiej niemieckiej „Partyi pracy“, mającej za zadanie chwycić ster rządów w Austryi na podstawie faktu, że Niemcy są narodem, utrzymującym państwowość austryacką. Co do programu tej utworzyć się mającej partyi, to zaznaczyć należy, że domaga się ona wprowadzenia w Austryi jednolitego języka urzędowego, oczywiście niemieckiego, oddania szkół ludowych pod nadzór państwa, wreszcie osobnego stanowiska Galicyi. Na tym punkcie program partyi pracy nie jest jasny, co wobec toczącej się wojny jest zrozumiałem. W ubiegłym tygodniu odbywały się w Budapeszcie narady rządu z rządem węgierskim w sprawach natury gospodarczej. Narady te stoją w związku z odbywającymi się w Berlinie konferencyami w sprawie gospodarczego zbliżenia Austro-Węgier i Niemiec.

W Tryeście wprowadzono jako obowiązkowy i urzędowy w szkołach język słoweński w miejsce dotychczasowego włoskiego.

Z Niemiec. W ubiegłym tygodniu odbyła się u kanclerza Niemiec **konferencya przewodniczących wielkich stronnictw parlamentarnych.** Omawiano sprawy gospodarcze i polityczne. Polaków, którzy w parlamencie

stanowią mały klub, na konferencyę tę nie zaproszono. Ministerstwo skarbu w Berlinie przygotowuje nową pożyczkę wojenną, piątą z rzędu. Ma ona być rozpisana we wrześniu.

Z Rosyi. W rządzie rosyjskim wybuchło **przesilenie.** Jak się okazuje, **górę biorą obecnie prądy wsteczne.** Największą niespodzianką było **ustąpienie ministra spraw zagranicznych Sazonowa.** Poszedł on w odstawkę rzekomo z powodu choroby, ale, zdaje się, że ta choroba jest wyłącznie „polityczną". Może być, że stanowisko jego zachwiało się z powodu niekorzystnego traktatu z Japonią i zaostrzenia się stosunków między Rosyą a Szwecyą. **Następcą Sazonowa został prezydent ministrów Sztirmer,** który dotychczasowy swój urząd zatrzymuje. Decyzya ta zapadła na odbytej onegdaj w głównej kwaterze radzie koronnej pod przewodnictwem cara. Wybory do sejmu finlandzkiego przyniosły zwycięstwo socyalistom, co w Petersburgu wywołało wielkie wrażenie. Na razie rząd czeka, jak ci socyaliści będą się zachowywać; gdyby szli przeciw rządowi, rząd sejm rozwiąże. W Dumie utworzyła się nowa partya chłopska, licząca 140 posłów. W kilku guberniach w głębi Rosyi urodzaje były marne. Ludności **grozi tam głód.** Rząd poczynił zarządzenia, aby zapobiedz katastrofie.

Z Anglii. Wskutek wielkiego zapotrzebowania amunicyi **zniósł rząd angielski we fabrykach wszystkie święta.** Jest to wypadek ogromnie ciekawy, bo wiadomo, że w Anglii ludność jest niesłychanie pobożna. W parlamencie angielskim toczyły się rozprawy nad akcyą wojenną nad Tygrysem i w Dardanelach. Rząd udzielił mętnych wyjaśnień, stwierdzając, że zrobiono tam wszystko, co było możliwe. Grey wystosował do Ameryki notę, **sprzeciwiającą się dostarczaniu Niemcom i Austro-Węgrom leków** i przyrządów leczniczych.

Z Włoch. Między Włochami a Niemcami stosunki tak się naprężyły, że lada dzień **przyjdzie do wypowiedzenia wojny,** której dotąd między Włochami a Niemcami niema. Poszło o drobiazg, mianowicie o to, że rząd niemiecki miał rzekomo wstrzymać wypłacanie włoskim poddanym w Niemczech ich wkładek w bankach i kasach, co, jak stwierdzono, było nieprawdą. W Rzymie i w Medyolanie odbyły się w ubiegłym tygodniu **ogromne manifestacye na cześć Battistiego.** Jak donieśliśmy w poprzednim numerze, Battisti, włoski poseł z południowego Tyrolu do parlamentu wiedeńskiego, po wybuchu wojny z Włochami uciekł do Włoch, wstąpił do armii włoskiej i przed paru tygodniami w jednej z bitw dostał się do austryackiej niewoli. Za zdradę stanu powieszono go w Trydencie. Podczas manifestacyi w Medyolanie uchwalono zebrać fundusz na postawienie Battistiemu pomnika w Trydencie.

Ze Szwecyi. Przed paru dniami rosyjska łódź podwodna storpedowała na wodach szwedzkich niemiecki parowiec. Ponieważ wypadki podobne powtarzają się — Szwecya założyła w Petersburgu **protest przeciw naruszaniu jej neutralności.** Przyszło z tego powodu do zaostrzenia się stosunków między Rosyą a Szwecyą.

Z Hiszpanii. Z powodu masowych strejków **król zniósł swobody konstytucyjne.** W ostatnich dniach położenie się polepszyło. Powodem rozruchów była **drożyzna.** W Hiszpanii **brak węgla** tak dalece, że zarządzono ograniczenie w używaniu światła.

Z Rumunii. W ubiegłym tygodniu **posłowie Niemiec i Austro-Węgier odbyli konferencyę z prezydentem rumuńskich ministrów.** Konferencya ta stoi oczywiście w związku z przyszłem stanowiskiem Rumunii wobec wojny. Dotychczas to stanowisko nie jest wyjaśnione. W ostatnich dniach **Rosya puściła do Rumunii 30 wagonów amunicyi,** którą w zimie zatrzymała. Widocznie Rosya liczy na to, że Rumunia stanie po jej stronie.

Z Grecyi. Walka Venicelosa z królem trwa dalej Venicelos coraz gwałtowniej atakuje króla w swoich gazetach. Jednak i król ma w narodzie dużo zwolenników, wskutek czego przychodzi często **do demonstracyi przeciw Venicelosowi.** 17 września odbędą się nowe wybory do parlamentu, podczas których okaże się, czy Venicelos jest mocniejszy, niż król. Gdyby Venicelos zwyciężył, wtedy Grecya wdałaby się w wojnę i to po stronie Anglii i Francyi.

Wojna europejska.

Od dwóch blisko miesięcy srożą się na trzech najważniejszych frontach, rosyjskim, francuskim i włoskim, bitwy, trwające niemal bez przerwy i przechodzące swojem napięciem wszystko, czego świadkami byliśmy w ciągu dwu lat wojny. Zaciekłe te zmagania wcale się nie zmniejszają, przeciwnie, zdają się z każdym dniem wzmagać. Po stronie państw czwórprzymierza widać już **zdecydowane dążenie do rozstrzygnięcia,** choć nie wiele oznak wskazuje na to, aby to rozstrzygnięcie miało zapaść w niedalekim czasie. W każdym razie wysiłki państw czwórprzymierza są szczytem tego, co one dotychczas robiły. Niemcy stawili wszędzie taki silny opór, że te wysiłki, jak dotąd, wszędzie spełzły na niczem. Jeśli jednak trzeźwo będziemy patrzeć na położenie wojenne, to musimy sobie uprzytomnić, że **okres olbrzymich walk,** zaczętych ofenzywą rosyjską dnia 4 czerwca, **wcale się jeszcze nie skończył,** że przeciwnie w **najbliższym czasie należy się spodziewać jeszcze większych i jeszcze zaciętszych walk.** Rosyanie mają podobno na nowo rozprzestrzenić i wzmocnić swoją ofenzywę, Anglicy zaś, zdaniem niektórych krytyków wojskowych, prowadzili ofenzywę nad Sommą na to, aby zamaskować swoje ruchy i aby całą siłą uderzyć na punkt, dla nich najdogodniejszy. Równocześnie coraz głośniej pisze się o ofenzywie angielsko-francuskiej w Macedonii, od strony Salonik. Widać z tego, że koalicya chce za wszelką cenę zwyciężyć i to jak najrychlej, ale równocześnie **czyni przygotowania na długą jeszcze wojnę.** Dość wspomnieć, że państwa koalicyi teraz zawarły umowę co do wspólnego wyrobu amunicyi i wspólnego ponoszenia kosztów wojny, że teraz wszystkie te państwa zaciągają pożyczkę w kwocie 20 miliardów franków. Z tego wszystkiego widać, że w obecnych walkach ważą się istotnie losy pokoju i dalszej wojny. — Na którą stronę przechyli się szala — dziś przewidzieć jeszcze nie podobna.

Rzućmy teraz okiem na przebieg walk w ubiegłym tygodniu.

Na froncie rosyjskim.

Punkt ciężkości ofenzywy rosyjskiej przeniósł się już widocznie zupełnie **na Bukowinę.** Tam, niemal na

granicy węgierskiej, względnie siedmiogrodzkiej, toczą się najzaciętsze obecnie walki; widać, że Rosyanie chcieliby za wszelką cenę wedrzeć się na Węgry i zająć Siedmiogród. Rosyanie, którzy otrzymali tam nowe posiłki, od 17 b. m. atakują bez przerwy. **Najzaciętsze walki** toczyły się w ubiegłym tygodniu **nad rzeką Mołdawą, między miejscowościami Breazą i Civeanestie,** oraz **na obszarze Łuczycy i na górze Capul.** Cały ten teren jest niesłychanie dziki, poprzerzynany starymi lasami i przepaściami. Z powodu deszczów, góry przysłoniły się w ubiegłym tygodniu mgłami, co ułatwiało Rosyanom ataki. Przychodziło do zaciętych **walk na bagnety.** Rosyanie, jak stwierdzają sprawozdawcy wojenni, walczą z niesłychaną zaciętością — przepaście karpackie napełniają się znowu zwłokami rosyjskich żołnierzy.

W zalesionych, górzystych okolicach, okalających doliny rzek **Białego i Czarnego Czeremoszu, na linii Jabłonica-Żabie** doszło wskutek warunków terenowych do formalnej **wojny górskiej,** w której drobne oddziały nawzajem na siebie polują.

W związku z temi walkami pozostają **walki koło Delatyna.** Rosyanie zdołali tam znacznemi siłami **przekroczyć Prut** i odepchnęli armię austryacką, która jednak, otrzymawszy posiłki, uderzyła z takim rozmachem na Rosyan, że ich z powrotem wyrzuciła za Prut.

Rezultat walk na Bukowinie i w Galicyi południowo-wschodniej był w ubiegłym tygodniu następujący: **Rosyanie nie zdołali przedrzeć się na Węgry. Koło Tatarowa** wojsko austro-węgierskie **opuściły Magurę,** o którą toczyły się długie walki i 23 b. m. cofnęły się na główny grzbiet Karpat. **Pod Delatynem** położenie się nie zmieniło.

Nad Strypą położenie nie uległo zmianie. Zacięte walki toczyły się jednak na północ od Brodów, tuż poza granicą, mianowicie **nad rzeką Lipą w okolicy Beresteczka.** Dnia 20 b. m. Rosyanie przypuścili silny atak **koło Werben,** zostali odparci, ale wobec grożącego okrążenia **armia austryacka wycofała się 21 b. m. przez Lipę,** ku granicy galicyjskiej.

Dalej **na Wołyniu** panował w ubiegłym tygodniu stosunkowo spokój. Dnia 21 b. m. rozgorzały natomiast **straszne walki pod Rygą,** a więc na końcu północnego skrzydła rosyjskiego frontu. Rosyanie rozpoczęli atak huraganowym ogniem artyleryi, który trwał 6 godzin, poczem wysłali piechotę do szturmu. Wielki ten atak Niemcy odrzucili. Rosyanie ponowili więc ogień huraganowy i znów ruszyli do ataku, poczem powtarzali wciąż masowe ataki aż do nocy, zostali jednak odparci, poniósłszy ciężką klęskę i krwawe straty. Po tej próbie nastał na tym froncie spokój. Komendantem armii rosyjskiej na tym froncie ma być Radko Dimitrjew.

Widać z tego, że Rosyanie dążą głównie na Siedmiogród i to ze względu na spodziewane przez to przeciągnięcie Rumunii na ich stronę. Jak przepowiadają sprawozdawcy wojskowi, należy się teraz na całym froncie spodziewać **nowej ofenzywy rosyjskiej,** do której obecnie Rosyanie się przygotowują.

Na froncie francuskim

zakończył się, jak się zdaje, na razie okres początkowy wielkiej ofenzywy angielskiej, podjętej nad rzeką Somme. Dnia 18 b. m. wielka, 3 tygodnie już trwająca bitwa, doszła tam do punktu szczytowego. Anglicy chcieli tam za wszelką cenę przełamać front niemiecki, jednak 20. b. m. poniechali zamiaru i walkę zakończyli, poniósłszy ogromne straty. O zaciętości tamtejszych walk świadczy fakt, że Anglicy i Francuzi szli **po 11 razy do szturmu** i ginęli pokotem od niemieckich karabinów maszynowych. W ostatnich dniach na froncie tym zapanował **spokój.** Fachowcy twierdzą jednak, że **to spokój krótkotrwały** i że ofenzywa angielska, może w innym punkcie, jednak niezadługo na nowo zostanie podjętą. Prawdopodobnie Anglicy zbierają obecnie amunicyę, bo w 3 tygodniach bitwy **spotrzebowali 10 milionów kul armatnich,** więc się dobrze wyszastali.

Pod Verdun zaciekłe walki toczą się koło fortu Suwill.

Na froncie włoskim

prawie na całej przestrzeni od Riwy do morza, srożyły się i srożą dalej zaciekłe walki artyleryjskie. Próby ataków włoskich zostały wszędzie krwawo odparte.

Na innych frontach

najważniejsza jest **ofenzywa turecka na Kaukazie,** uwieńczona już częściowem powodzeniem. **Nad Eufratem** powstali przeciw Anglikom Arabowie pod wodzą emira Reszyda, który **zadał Anglikom ciężką klęskę,** za co otrzymał od sułtana brylantami wysadzaną szpadę. Wreszcie nowym terenem wojny stał się **Tripolis,** w Afryce, kolonia włoska. Tam **Arabowie** pod wodzą beja Nury **pobili Włochów** pod Mistratą, **wzięli do niewoli 6000 żołnierzy** i 200 oficerów oraz 24 działa, tak, że wybrzeże tripolitańskie zupełnie oczyścili z Włochów.

Z wydarzeń na morzu

zanotować należy brawurowy czyn niemieckiej handlowej łodzi podwodnej „Deutschland", która **zdołała odpłynąć** 20 b. m. z portu amerykańskiego, choć naokół czekały angielskie okręty. Na „Deutschland" urządzili Anglicy istne polowanie. Czy ją złowią? Bogaci ludzie w Anglii się o to zakładają. Ano, zobaczymy. Tymczasem nadchodzi wiadomość, że do Ameryki przybyła już druga niemiecka handlowa łódź podwodna, łamiąc blokadę angielską. Na dobitek Niemcy zbudowali szereg ogromnych Zeppelinów, które mają służyć do handlu między Ameryką a Niemcami. Wszechwładza Anglii okropnie maleje.

Wieści o pokoju.

Wśród pożogi walk odzywają się ciągle wieści o pokoju. Poprzestaniemy na ich zanotowaniu. Według doniesień pism szwajcarskich król Alfons hiszpański ma podczas przerwy w obecnej ofenzywie zaproponować walczącym zawieszenie broni. Prezydent ministrów francuskich Briand oświadczył na tajnem posiedzeniu senatu, że zdaniem koalicyi trzecia kampania zimowa nie będzie konieczna. Natomiast lord Selborne oświadczył w Londynie, że nie należy wcale sądzić, jakoby wojna zbliżała się ku końcowi, bo przedsięwzięcie, jakiego się podjęła koalicya, wymagać będzie jeszcze całych lat. Jeden z dyplomatów angielskich w Szwajcaryi wyraził się: Anglicy przez 2 lata milczeli, teraz będą przez dwa lata wojować. Dyplomata rosyjski również w Szwajcaryi wyraził się natomiast, że wojna jest w okresie rozstrzygnięcia, że jednak duż

czasu upłynie, nim pokój zostanie zawarty. Rosyjski generał Ruzski oświadczył zaś, że jeśli nacisk koalicyi na mocarstwa centralne będzie dalej trwał, to koniec wojny może być bliższy, niż się ogólnie przypuszcza.

Z powodzi tych oświadczeń wynika jedno: wszyscy czekają na wynik ofenzywy koalicyi, podjętej już na Jeryo. Dopiero gdy walki, jakie się toczą, zostaną rozegrane, będzie można mówić o pokoju.

KRONIKA.

Legiony polskie.

W ostatnich walkach na Wołyniu, zwłaszcza nad Stochodem, odznaczyły się w sposób wybitny polskie Legiony, zwłaszcza pułki I i VI. Komunikat austryacki podniósł wyraźnie „ofiarne stanowisko Legionów", oddając hołd ich męstwu. Pruski generał Bernardi w słowach gorącego uznania wyraził się o działalności i zasługach Legionów. Niestety, straty w Legionach były stosunkowo bardzo znaczne. Zginęło kilkudziesięciu wybitnych oficerów, poległa znaczna ilość żołnierzy. Cześć pamięci bohaterów!

Dnia 15 lipca przeżyły Legiony piękny dzień. — Po raz pierwszy od początku wojny znalazły się wszystkie brygady razem w miejscowości Cz. na Wołyniu. — Legion, który przedefilował przed gen. Bernardim, przedstawiał się imponująco pod każdym względem. — Gen. Bernardi, znany pisarz wojskowy, w przemówieniu do legionistów zaznaczył, że w ich ręku „jest honor wielkiego, tylu nieszczęściami dotkniętego, sympatycznego narodu polskiego", oraz że będzie Legionów używał „oszczędzając ich, o ile możności".

Komendant II brygady Legionów gen. Küttner ustąpił. Następcą jego został pułkownik Haller.

Wysyłka książek do jeńców.

Do jeńców austro-węgierskich, znajdujących się w Rosyi i we Włoszech, można obecnie posyłać książki za pośrednictwem specyalnie na ten cel utworzonego w Wiedniu biura, którego adres brzmi: „Gemeinsames Zentralnachweisebureau, Auskunftstation für Kriegsgefangene, Abteilung H. Wien." — Kto chce jeńcowi posłać książkę, może to zrobić tylko w ten sposób, że zamówi ją we wspomnianym biurze i pośle za nią należytość, oraz poda dokładny adres jeńca. Wysyłką, która jest wolna od opłaty pocztowej, zajmuje się samo biuro. Ze względu na to, że książki mogą być dla jeńców, tęskniących za krajem, istnem dobrodziejstwem, powinno się je jeńcom wysyłać. W tej sprawie Redakcya „Piasta" chętnie będzie pośredniczyć. Kto zechce wysłać jeńcowi książkę, niech się zwróci do nas, a my mu podamy, jaką książkę najlepiej zamówić, ile ona kosztuje i rzecz całą z biurem w Wiedniu załatwimy.

Austryacka centrala handlowa.

Dla zakupna środków żywności w neutralnej zagranicy utworzyło ministerstwo spraw wewnętrznych w r. 1915 tak zwanego „Miłesa", Towarzystwo z ograniczoną poręką, które miało wyłączny przywilej zakupu środków żywności za granicą, było kontrolowane przez rząd, ale było na zysk obliczone. Z powodu zażaleń wnoszonych przeciw temu Towarzystwu, zwłaszcza ze strony miasta Wiednia, utworzyło obecnie ministerstwo spraw wewnętrznych nową austryacką centralę handlową, jako Towarzystwo akcyjne, które pozostawać będzie pod silniejszym wpływem tego ministerstwa i ma charakter użyteczności publicznej. Mianowicie z dochodów ma być tylko oprocentowany kapitał akcyjny, a reszta dochodów ma być oddawana ministerstwu spraw wewnętrznych, które je obróci na obniżenie cen sprzedażnych tego Towarzystwa. Towarzystwo ukonstytuowało się i rozpoczęło natychmiast swą działalność.

---

19 sto letni pospolitacy, asenterowani podczas ostatniego przeglądu, **mają się stawić do szeregów dnia 1-go sierpnia b. r.**

Wiceprezydentem Rady szkolnej mianowany został, jak już donieśliśmy, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr Fryderyk Zoll. Pisma polskie bez różnicy przyjęły to mianowanie bardzo przychylnie, niezadowoleni są natomiast Rusini.

Upaństwowienie szkół ludowych i wydziałowych. Zjazd niemieckich nauczycieli ludowych, który się odbył w Lincu, uchwalił znaczną większością (87 głosów przeciw 41) domagać się upaństwowienia szkół ludowych i wydziałowych. Przez upaństwowienie osiągnęłoby niewątpliwie nauczycielstwo ludowe polepszenie swego bytu.

Utrudnianie ubogiej młodzeży uczęszczania do szkół średnich. Dolno-austryacka Rada szkolna krajowa wydała rozporządzenie do dyrekcyj szkół średnich, aby utrudniały uboższej młodzieży uczęszczanie do szkół średnich, przyczem zaleca odmawianie uwolnienia od opłaty szkolnej. Rada powiatowa dzielnicy Josefstadt we Wiedniu odniosła się do burmistrza wiedeńskiego Dra Weisskirchnera, ażeby założył protest przeciw temu rozporządzeniu, bo właśnie w najbliższym czasie po wojnie będzie ogromne zapotrzebowanie inteligencyi tak w urzędach, jak wolnych zawodach, przemyśle i handlu.

Niepotrzebna troska. Niejaki p. Hey, Niemiec, ogłosił w jednem z pism morawskich artykuł, w którym rzucił myśl. aby część sierot galicyjskich umieścić w zachodnich krajach Austryi,

Myśl p. Heya wypłynęła zapewne ze szlachetnych pobudek, ale musimy ją stanowczo odrzucić. Lud polski wie, że ludzie tworzą naród i wie, że myśmy wskutek wojny najwięcej ludzi stracili, że więc musi dbać o każde dziecko, aby żyło i aby się nie wynarodowiło. Dlatego, choć sam biedny, lud polski zajmie się sam swojemi sierotami i nie pozwoli im zmarnieć, bo to jest nasz najświętszy obowiązek wobec Ojczyzny i wobec przyszłości.

Polacy w Kanadzie. Jak donoszą z Kopenhagi, wielu Polaków z Galicyi i Poznańskiego, przebywających w Kanadzie, z chwilą wybuchu wojny zostało tam internowanych jako poddani niemieccy i austryaccy. Wszelkie starania o uwolnienie ich nie odnosiły najmniejszego skutku. Dopiero 15 maja interwencya Paderewskiego u ambasadora angielskiego Cecila Spring Rice'a wydała pomyślny rezultat. — Ambasador oświadczył, że rząd angielski zgodzi się na wypuszczenie na wolność Polaków, internowanych w Kanadzie, jeżeli związek Narodowy Polski wyśle do Waszyngtonu re

prezentantów, godnych zaufania, którym ambasada da glejty i pozwolenie na zwiedzenie wszystkich obozów internowanych jeńców, aby wyszukać Polaków. Związek Narodowy Polski w Chicago zajął się natychmiast wydelegowaniem takich mężów zaufania.

Krakowska Rada miejska, rozwiązana w roku 1914, została obecnie przywróconą do życia.

Z Galicyjskiego Wojennego Zakładu kredytowego. Minister skarbu zamianował wiceprezydenta miasta Krakowa, p. Franciszka Maryewskiego, dyrektorem nowoutworzonego oddziału miejskiego w Galic. Wojennym Zakładzie kredytowym. Rada administracyjna tego zakładu wzmocnioną została przez 2 zastępców miast i 2 zastępców gmin wiejskich. Mianowicie minister skarbu zamianował członkami Rady administracyjnej jako zastępców miast posłów do Rady państwa eksc. Dra Juliusza Leo i profesora Dra Alfreda Halbana, jako zastępców zaś gmin wiejskich posła do Rady państwa Wincentego Witosa i byłego posła na Sejm, Łazarza Winniczuka.

Poczty polowe. Wskutek rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 17. b. m., dopuszczony został ruch prywatnych pakietów pocztowych do poczt polowych: 239, 335, 510, 514 i 515. Natomiast wstrzymany został ruch ten do poczt polowych: 115, 170, 180, 234, 264, 265, 274 i 341.

Z kroniki żałobnej. W ubiegłym tygodniu zmarł nagle w Rosyi polski poseł do dumy Henryk Święcicki. — W Paryżu umarł w ubiegłym tygodniu jeden z największych uczonych świata, Eliasz Miecznikow. — W Londynie zmarł wielki uczony, jeden z najznakomitszych chemików świata, Wiliam Ramsay.

Choroby zwierzęce w Galicyi. Według wykazu c. k. namiestnictwa szerzy się w Galicyi zaraza końskiego świerzba; zawleczona ona została, jak się zdaje, z Królestwa.

Na wypadek ewakuacyi. Jak donoszą pisma ruskie, grecko-katolicki konsystorz otrzymał z namiestnictwa zawiadomienie, że w razie ewakuacyi części Galicyi wschodniej urzędy podatkowe mają wypłacić ruskim księżom oraz wdowom i sierotom po księżach ruskich dwumiesięczną pensyę z góry. Takiesamo zarządzenie wydano odnośnie do urzędników w Galicyi wschodniej.

Generalnym gubernatorem zdobytych obszarów Galicyi i Bukowiny mianowali Rosyanie byłego gubernatora kijowskiego Trepowa. Widocznie rządy hr. Bobrinskiego z czasów pierwszej inwazyi nie znalazły nawet w Rosyi uznania.

Proces o rabowanie dóbr w Galicyi podczas inwazyi rosyjskiej przez armię rosyjską, rozpoczął się w ubiegłym tygodniu w Kijowie. Oskarżony jest porucznik kozaków Zrożednicki, rotmistrz kozaków Czeteszow i intendant Świetkow. Oni to kierowali rabunkami, głównie po dworach. Specyalnie chodzi o ograbienie dóbr hr. Gołuchowskiego.

Popioły i zgliszcza. Według doniesień korospondentów wojennych, miasto Dubno na Wołyniu, oraz miasta Jazłowiec i Buczacz w Galicyi, zostały wskutek operacyj wojennych zamienione w kupę gruzów i po prostu przestały istnieć.

Wieści z Tarnopola. Według doniesień pism wiedeńskich, w Tarnopolu sroży się głód, bo Rosyanie o ludność cywilną zgoła nie dbają. W mieście snują się ciągle oficerowie francuscy i japońscy, przeważnie inżynierzy, którzy fortyfikują miasto na gwałt.

Na Bukowinie, jak donoszą pisma węgierskie, Moskale spalili cały szereg wsi, tak, że ludność obozuje pod gołem niebem.

Papierosy, o które obecnie tak trudno, obchodzą w Europie w tym roku stuletni jubileusz istnienia. Do roku 1816 szerokie sfery ludności w Europie wcale papierosów nie znały. Dopiero w tym roku wprowadził je w handel pewien kupiec z Hamburga. Zapewne on ani przypuszczał, jak się ludzie do tej trucizny w ciągu stu lat przyzwyczają, bo gdyby był sobie z tego zdawał sprawę, to może nie byłby uszczęśliwił Europy tym swoim pomysłem.

Upały w Ameryce. Według doniesień pism, w Nowym Jorku srożą się upały i burze. **200-cie ludzi padło** tam onegdaj ofiarą porażenia słonecznego.

Katastrofy. W Borgo, we Włoszech, wyleciała dnia 19. b. m. w powietrze wielka fabryka prochu. Wybuch wyrządził ogromne szkody. — W Bordo, we Francyi, wybuchł onegdaj pożar w magazynach spirytusu. Pożar był tak straszny, że cała jedna dzielnica w mieście została zupełnie zniszczona. Szkoda wynosi z górą 10 milionów franków.

Z kroniki wojennej. Podczas ofenzywy austro-węgierskiej przeciw Włochom, **stracili Włosi** w walkach, jak się obecnie okazuje: 4. generałów, 22. pułkowników i podpułkowników, 33. majorów, 147 kapitanów i 568 niższych oficerów. — **Anglicy** w czasie swojej ofenzywy w ciągu lipca b. r. **stracili** 4.000 samych oficerów. — **Rosyanie** podczas ostatniej ofenzywy **stracili** z górą 15.000 oficerów, w tem 17-tu generałów. Można sobie wyobrazić, jak wyglądają straty w żołnierzach u Włochów, Rosyan i Anglików, skoro straty w oficerach są takie ogromne. — Dla jeńców rosyjskich w Austro-Węgrzech zaczęto w Wiedniu wydawać specyalne pismo rosyjskie p. t.: „Niedziela". — W walkach **pod Kirlibabą** na Bukowinie dostało się do niewoli austryackiej kilkudziesięciu Francuzów, Japończyków i Serbów. Oficer japoński oświadczył, że w armii rosyjskiej walczy około 20.000 Japończyków. — **Do Francyi** przybyły w ubiegłym tygodniu nowe posiłki rosyjskie. — W powiecie pińczowskim koło Kawęczyna opadł onegdaj aeroplan.

— W armii rosyjskiej znajduje się niestety — jak się obecnie okazuje, polska brygada strzelców. Oczywiście niema tu mowy o ochotnikach. W skład brygady wchodzą żołnierze, powydzielani z pułków rosyjskich, bo Rosya chciała koniecznie mieć również polski Legion.

Z powiatów i gmin.

Haczów w Brzozowskiem. Czytając opisy zniszczenia i uszkodzenia niektórych kościołów i kaplic w naszym kraju, w czasie dwurazowej nieprzyjacielskiej inwazyi, z wielkim bólem serca konstatujemy ubytek niektórych, cennych i pamiątkowych, starodawnych dzieł sztuki. Nienasycona żądza niszczenia wszystkiego, co przedstawia wartość pamiątkową i historyczną, napawała umysły tłuszczy moskiewskiej, nie szczędząc także i świątyń, najdroższych sercu Polaka. Ponieważ zabytki takowe, wiekami sterane, gdzieniegdzie chyliły się ku upadkowi, dzieło zniszczenia następywało tem łatwiej.

Z niewymowną radością patrzyliśmy i spoglądamy na cudowne prawie ocalenie naszego kościółka - pra - staruszka. Stojący na małem wzniesieniu po drugiej stronie starego Wisłoka, już zdala czyni wrażenie osobliwsze. Położony w cieniu rozłożystych drzew, dość wysoki cały drewniany, z wieżą stożkowatą na przedzie, z obszernymi krużgankami naokoło, wygląda oryginalnie. Jest w nim coś powabnego, a zarazem majestatycznego.

Przyjrzyjmy mu się bliżej. Najsampierw uderza nasze oczy starodawny antyk, pochodzący z wieku XVI. Poprzedni, podobny do ówczesnego, został spalony przez Tatarów. Zbudowany z modrzewiowego drzewa, w czasach, kiedy jeszcze gwoździ nie znano, części składowe pojedynczych belek i szwali spajano kołkami; struktura zatem dalsza nadzwyczaj ciekawa; belki podstawowe, jak również pomocnicze układane pochyło, zacinano po obu stronach i po spojeniu kołkami stawiano jedne na drugich, wzmacniając poprzecznemi. Drzwi i okna, mimo nieznajomości wówczas środków, względnie przyrządów teraźniejszych, wykonano dokładnie i misternie. Malowidło nad wyraz pstre, przedstawia symboliczne figury, sceny, a wreszcie wizerunki Ojców Kościoła, patryarchów i t. p. Chór dość obszerny, w pośrodku którego mieści się odpowiednio dostosowany organ średniej wielkości, z zawiłą konstrukcyą i mechanizmem, poruszającym klawiaturę, składającą się raptem z 3 i $^1/_2$ oktawy. Klawiatura ta od starości zupełnie poczerniała, nie dająca rozróżnić niefachowemu pół od całych tonów. Ulepszenia w tym kierunku poczyniono dopiero później. Na ścianie koło organów, mieszczą się rozmaite instrumenta dęte, jak klarnety, flety, trąby, a nawet kotły, w które muzykanci uderzają w czasie większych uroczystości kościelnych. Z powodu powołania muzykantów pod broń, instrumenta na razie spoczywają.

W czasie inwazyi rosyjskiej, wysocy dygnitarze nieprzyjacielscy umyślnie przyjechali oglądać ten niezwykły antyk. Najpierwszym gościem był wódz rosyjski: Radko Dimitrijew, następnie hr. Kankrin, Ledóchowski i inni generałowie niewiadomego nazwiska, którzy z podziwem, a nawet pewną znajomością sztuki, oglądali szczegółowo ten osobliwy antyk, po którym ich oprowadzał i udzielał wyjaśnień miejscowy proboszcz, ks. dziekan Foryś. Złożyli nawet po kilka rubli datku na cele dalszej konserwacyi.

W czasie bitwy majowej r. 1915, od strzałów zajął się w jednem miejscu dach. Na szczęście płomień wczas spostrzegł tutejszy posłaniec pocztowy, Jan Ziemiański, i z narażeniem życia, wraz z miejscowym proboszczem ks. dziekanem Forysiem płomień ugasili, w przeciwnym wypadku zabytek ten uległby był cały zniszczeniu.

Materyał na nowy kościół prawie w zupełności przysposobiono — jednakowoż wybuch wojny przeszkodził w rozpoczęciu budowy. Wedle planów, jakie sporządził architekt dr Zubrzycki, nowy kościół przedstawia się imponująco; stary zaś pozostawiony będzie na pamiątkę, utrzymywany kosztem konserwatorów.

Czytamy o najnowszem wydaniu polecenia gminom przez starostwa, by zwracały baczną uwagę na ludzi złośliwych, czyniących rozmyślnie szkody w polu. Dałoby się to u nas w zupełności dostosować. Pominąwszy szkody w polu, domorośli psotnicy zakradają się ustawicznie do ogrodów bezczelnie obrywają wszystko napotkano, mimo tego nawet że owoc niedojrzały; co gorsza, skoro owoce wysoko położone, chcąc je łatwiej dostać, łamią i niszczą w potworny sposób gałęzie, tak dalece, że drzewka później usychają. Dowodzi to, zdziczenia umysłowego w wysokim stopniu, oraz braku poczucia poszanowania cudzej własności, którą to winę w zupełności ponoszą rodzice i opiekunowie, tolerując podobne wybryki.

Do dalszych takich niewłaściwości należy, samowolne zbieranie jagód leśnych, bez zezwolenia właściciela danego obszaru; również przejścia, przejazdy i przepędzanie bydła, bez specyalnego upoważnienia ze strony danego gospodarza.

Kroniką tutejsza obfitowała w przykre wypadki zakończone śmiercią jednej gospodyni, nazwiskiem Wojciechowa Ekiertowa, która padła ofiarą wskutek spłoszenia się konia przy zwożeniu siana. *Lilian.*

Z Grybowskiego i Sądeckiego.

Łyczana, w lipcu.

Mam tu do omówienia parę bolączek powiatu grybowskiego i sądeckiego. Piszę to dlatego w „Piaście“, iż bolączki te dotyczą także innych powiatów, a mam nadzieję, iż żale te dojdą do uszu tych ludzi, którzy o nich powinni wiedzieć.

Brak paszportów.

Jedną z głównych bolączek w Grybowskiem jest brak paszportów. Są tu gminy, w których od paru miesięcy brakuje paszportów. Teraz na przednowku ludzie sami nie mają co do gęby włożyć, a tu muszą z konieczności chować i żywić nierogaciznę. Również na bydle rogatem źle wyszła tutejsza ludność. Kiedy bydło było najdroższe, nie można było dostać paszportów. Jest gorącem żądaniem ludności wiejskiej, aby paszporty mogły gminy nabywać krótszą drogą, niż dotychczas.

Kto zarabia na zbożu?

Wszyscy mieszczanie zazdroszczą chłopu na wsi, że ma co jeść i narzekają na chłopa, że on robi drożyznę. Przypatrzmy się sprawie żywności na wsi. Najlepiej uwydatni się nasza niedola na przykładzie. — P. komisyoner Rudolphi z Lipniczki zakupił u włościan, w przydzielonych mu wsiach, pszenicę po 34 K za 100 kg., a sprzedaje tę pszenicę po 60 K za 100 kg. Między innymi sprzedał on wyrobnikowi Józefowi Zającowi z Lipnicy Wielkiej 25 kg. pszenicy za 15 K. Czyż nie byłoby lepiej, gdyby który z sąsiadów Zająca sprzedał mu 25 kg. pszenicy za 8 K 50 h zamiast sprzedawać ją p. komisyonerowi i jeszcze odstawiać na przeznaczone miejsce.

Zasiłki i urzędy pocztowe.

Mimo, iż § 12 obowiązującej ustawy zasiłkowej zwalnia od opłaty pocztowej wszelkie podania, protokoły i załączniki, potrzebne do uzyskania zasiłku, nie wiedzą o tem niektóre urzędy pocztowe i pozbawiają przez to włościan ulg, przyznanych ustawą. Prosimy Dyrekcyę poczt, aby między innemi pouczyła także funkcyonaryuszkę pocztową w Lipnicy Wielkiej, w Grybowskiem, o powyższym przepisie ustawy z tem nadmienieniem, iż takie listy są wolne od opłaty pocztowej, chociaż nie są zaopatrzone pieczęcią zwierzchności gminnej, o ile jest na kopercie napisane: „sprawa zasiłku wojskowego", gdyż dopiero co wspomniana funkcyonaryuszka nie zna tego przepisu.

Zasiłki i urzędy parafialne.

Władze wydały na początku wojny pouczenia, iż wszystkie pisma w sprawie zasiłków mają być załatwiane bezpłatnie, a nawet c. k. skarb państwa uwolnił takie pisma od należytości stemplowych.

Obecnie wprowadzono w niektórych powiatach, n. p. w sądeckim tę nowość, iż komisya zasiłkowa żąda przedkładania jej arkuszy familijnych. Za te arkusze pobierają wszyscy prowadzący metryki po 2 korony, a niektórzy, jak ks. Salewski w Przodonicy, pobierają po 4 K. Jeżeli wójtom i pisarzom gminnym nie wolno brać wynagrodzenia w sprawach zasiłkowych, niechże tosamo odnosi się także do urzędów parafialnych. Prosimy krajową komisyę zasiłkową, aby wydała w tej mierze potrzebne zarządzenia.

Nieznajomość ustaw o zasiłkach.

Do klęsk, które spotkały chłopów w czasie wojny, przyczynia się także dużo nieznajomość niektórych ustaw. A skądże ten chłop n. p. w powiecie sądeckim ma znać przepisy ustawy, kiedy komisya zasiłkowa nic wydaje u nas żadnych instrukcyj naczelnikom gmin. Wójtowie tutejsi nie są urzędowo zawiadamiani o takich ważnych i aktualnych przepisach, jak, iż należy się zasiłek rodzinie nadal mimo, że inwalida ciężko ranny wrócił z wojny do domu, że rodzina ma nadal pobierać zasiłek, mimo, że żołnierz na wojnie zginął lub zaginął i t. d.

Obniżenie zasiłków.

Komisya zasiłkowa w N. Sączu wymierza co raz to niższe zasiłki. I tak w ostatnich czasach z trzech rodzin, które w Łyczany otrzymały zasiłki, jedna rodzina (3 osoby) dostała łącznie tylko 60 hal. dziennie, zaś dwie rodziny po 1 K dziennie. Tosamo dzieje się w innych wsiach. Trudno sobie wyobrazić, żeby powołany do wojska, zarabiał tylko po 60 hal. dziennie.

Koszta reklamacyi.

Wprowadzono u nas tę nowość, iż podania reklamacyjne mają być pisane w języku niemieckim. Obecnie reklamuje się dużo wójtów, zastępców wójta i większych posiadaczy gruntowych. Dotychczas pisali podania reklamacyjne pisarze gminni za darmo. Teraz, po wprowadzeniu języka niemieckiego, ponieważ sekretarze gminni nie władają tym językiem, piszą podania reklamacyjne adwokaci. Jeżeli język niemiecki jest tu koniecznym, dobrzeby było wprowadzić tu druki, rodzaj kwestyonaryusza, wydrukowanego w dwóch językach, a wtenczas każdy taki druk samby sobie wypełnił.

Franciszek Piątkowski.

Dział gospodarczy.

Do sprawy rekwizycyi ziemniaków.

W numerze 29. „Piasta“ wyczytałem w sprawozdaniu z obrad Komisyi gospodarczej Koła Polskiego, wniosek posła Kędziora, z wezwaniem do c. k. rządu, by uchylił rekwizycyę ziemniaków tegorocznego zbioru po wsiach. Wniosek Szan. Posła zupełnie na czasie — a bardzo wskazany.

Wiadomo wszystkim, a zapewne i miarodajnym czynnikom c. k. rządu, że w obecnych ciężkich czasach dla wyżywienia ludzi i inwentarza żywego po wsiach, jedynym właśnie pokarmem jest ziemniak — a więc wprost **byłoby dzisiaj katastrofą, gdyby c. k. rząd zarządzić miał jeszcze rekwizycyę ziemniaków,** choćby nawet w pewnych tylko ilościach.

Słychać, że podobno inne prowincye oświadczają się za rekwizycyą ziemniaków przez c. k. rząd. — Być może, iż grają tam rolę inne względy — ale trzeba wziąć na uwagę, że nie wszystkie metody dadzą się stosować wszędzie równomiernie — zwłaszcza w naszym biednym kraju. U nas inne stosunki i potrzeby, a w pierwszej linii winien być wzgląd na wyżywienie zrujnowanych włościan-rolników. — Sądzę więc, że wniosek posła Kędziora odbije się echem tam, gdzie należy — i że posłowie nasi, znający stosunki kraju, nie będą szczędzić trudu i starań, aby przekonać c. k. rząd o konieczności wstrzymania rekwizycyi ziemniaków w Galicyi i o konieczności pozostawienia tego produktu dla wyżywienia ludności i inwentarzy gospodarskich.

Kazimierz Langie,
referent pow. Komisyi rolniczej.

Przypomnienie czynności gospodarskich w sierpniu.

W polu. Należy kończyć zbiórkę zbóż i zwózkę. Ścierniska podorywać jaknajrychlej i jeżeli warunki odpowiednie ku temu, siać ścierniskowe mięszanki, rzepę i t. p. oraz rośliny na zielony nawóz. Z końcem sierpnia wykonać orkę pod siew ozimin. Wykonać omłoty żyta i pszenicy na siew jesienny, zwracać jednak baczną uwagę, by do wysiewu użyte nasiona zbóż, były czyste, wolne od obcych przymieszek, od nasion chwastów, doskonale wyczyszczone na młynkach i tryerach. Ziarno winno być dorodne, posiadać dobrą wartość użytkową. Należy zawczasu na kilka tygodni przed siewem ozimin, wysiewać nawozy sztuczne (kainit, tomasynę) dobrze zabronować i zaorać.

Potrawy kosić wcześnie, póki pogoda sprzyja. Świeżo wymłóconego ziarna nie zadawać inwentarzowi, gdyż łatwo powoduje zaburzenia żołądkowe.

W sadach i ogrodach. Podpierać gałęzie drzew, obciążonych owocami. Krzewy malin podlewać silnie rozwodnioną gnojówką. Robaczywe owoce z pod drzew usuwać. Zbierać nasiona warzyw. W miarę zasychania liści cebuli i czosnku, wyjmować je z ziemi. Zbierać dojrzałe strąki grochu i fasoli. Drzewka owocowe 4—6-letnie podkrzesywać, a zostawiać tylko 5—6 pędów na koronę.

Użycie zboża i produktów młynarskich na paszę.

Rozporządzenie min. rolnictwa z 15. lipca 1916 r. Dz. p. p. Nr 220.

Na podstawie rozporządzenia cesarskiego z dnia 11. czerwca 1916 r. Dz. u. p. Nr 176. zarządza się co następuje:

§ 1. Rolnicy i inni posiadacze zwierząt mogą na paszę zużywać i w tym celu także śrutować, pomimo zajęcia zarządzonego § 1. rozp. cesarskiego z 11. czerwca 1916 r. Dz. u. p. Nr 176.: 1) poślad, 2) owies, 3) kukurudzę, 4) kaczany kukurudziane, 5) jęczmień, 6) wykę, 7) proso, 8) mieszankę pastewną, stosownie do podanych poniżej postanowień.

§ 2. Przy młóceniu i czyszczeniu nie wolno uzyskiwać więcej pośladu jak 5% całej wymłóconej ilości.

Spasanie pośladu nie ulega żadnemu ograniczeniu.

§ 3. Aż do dalszego zarządzenia wolno posiadaczom koni spasać dziennie na konia najwyżej 1 kg owsa (czystego, mieszanego, śrutowanego).

§ 4. Polityczna władza krajowa postanawia na podstawie upoważnienia ze strony ministra rolnictwa w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, jaka część zebranej we własnem gospodarstwie kukurydzy może uledz spaszeniu po pokryciu zapotrzebowania na zasiew.

§ 5. Rolnicy mają prawo pozostałe przy łuszczeniu kukurudzy kaczany spasać we własnem gospodarstwie. Inne zużycie kaczanów kukurudzianych, niż na paszę, jest niedozwolone.

§ 6. Jęczmienia, zebranego we własnem gospodarstwie, mogą użyć rolnicy na paszę dla własnego bydła najwyżej czwartą część tej ilości, która pozostanie z ogólnej produkcyi po odliczeniu ilości potrzebnej na zasiew. Do ilości dozwolonej na paszę należy doliczyć także uzyskany przy młóceniu i czyszczeniu jęczmienia poślad.

§ 7. Wyki zebranej we własnem gospodarstwie wolno rolnikom zatrzymać na zasiew i do spaszenia przez własne bydło najwyżej dwie trzecie części.

§ 8. Polityczna władza krajowa rozstrzyga na podstawie upoważnienia ministra rolnictwa, wydanego w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, jaka część prosa zebranego we własnem gospodarstwie może być użyta przez rolników jako karma dla drobiu, po odliczeniu ilości potrzebnej na zasiew.

§ 9. Rolnicy, którzy zebrali mieszankę na ziarno we własnem gospodarstwie, mogą ją spasać przez własne bydło, o ile nie zachodzi potrzeba zatrzymania jej do siewu.

Sztuczne sporządzanie mieszanki przez mieszanie zbóż i owoców strączkowych jest zabronionem. Sztucznie sporządzone mieszanki przepadają na rzecz państwa.

§ 10. O ile rolnicy nie czynią w pełni użytku z zakreślonych im w §§ 2. do 9. uprawnień co do spasania lub zużycia na zasiew, są zobowiązani pozostałe ilości wymienionych tam rodzajów plonów i pasz oferować i sprzedać Wojennemu Zakładowi obrotu zbożem. Akty prawne sprzeciwiające się tym zarządzeniom są nieważne.

§ 11. Wojenny Zakład obrotu zbożem ma nabyte w ten sposób ilości pośladu, mieszanki pastewnej, kaczanów kukurudzianych i wyki przekazać Centrali pasz. Dalej ma Wojenny Zakład obrotu zbożem przekazać

Centrali pasz 15% z zakupywanego miesięcznie owsa, 10% z zakupywanego miesięcznie jęczmienia, a mianowicie jęczmienia pastewnego, jak również 10% z zakupywanej miesięcznie kukurudzy i 10% z zakupywanego miesięcznie prosa. Przejętemi w ten sposób ilościami pośladu, owsa, kukurudzy, kaczanów kukurudzianych, jęczmienia, wyki, prosa i mieszanki dysponuje Centrala pasz wedle wskazówek ministra rolnictwa.

Minister rolnictwa ustanawia kontyngenty owsa i jęczmienia przypadające miesięcznie na poszczególne okręgi administracyjne, stosownie do stanu bydła łącznie z końmi, które to kontyngenty zostaną przekazane krajowym filiom Centrali pasz.

Przy rozdziale owsa ma krajowa filia Centrali pasz szczególnie baczyć na potrzeby posiadaczy licencyonowanych ogierów prywatnych, zwłaszcza w okresie stanowienia, jakoteż na potrzeby koni używanych w zakładach górniczych i przez zarządy poczt.

Dalej można przydzielać w miarę zapasów odpowiednie ilości owsa licencyonowanym lub przez gminy obowiązkowo utrzymywanym buhajom rozpłodowym.

O pokryciu zapotrzebowania owsa dla klaczy rozpłodowych pełnej krwi i dla instytucyi naukowych rozstrzyga minister rolnictwa

§ 12. Otręby z wymiału tego zboża, które gospodarze rolni mogą zużyć wedle § 3. punkt 1. lit. a) rozp. cesarskiego z 11. czerwca 1916. Dz. u. p. Nr 176 pozostawia się im do zużycia na karmę.

§ 13. Wszystkiemi otrębami, z wyjątkiem wymienionych w § 12-tym, oraz wszelkimi innymi odpadkami zboża, pochodzącymi z młynów lub fabryk pęcaku, dysponuje Centrala pasz wedle wskazówek ministra rolnictwa.

§ 14. Producentom pszenicy lub żyta, dostarczonego Wojennemu Zakładowi obrotu zbożem, należy się połowa tej ilości otrąb, która według przepisów o wymielaniu odpowiada ilości wymielonego zboża.

Przy odstawianiu zboża, które jako pierwszy odsiew ziarna oryginalnego, albo jako zboże siewne kwalifikowane (uznane) już z góry, nie jest przeznaczone na przemiał, nie istnieje prawo do poboru otrąb według ustępu pierwszego. Przy odstawie zboża Wojennemu Zakładowi obrotu zbożem otrzymuje producent od pełnomocnika tegoż Zakładu kwit na pobór otrąb, w którym należna ilość otrąb podana jest w cyfrach. Te otręby muszą być podjęte przez uprawnionego do odbioru w ciągu trzech tygodni od dnia dyspozycyi Centrali pasz, względnie filii Centrali pasz, pod rygorem utraty uprawnienia.

§ 15. W jaki sposób i przez jakie organa zostanie przeprowadzony rozdział otrąb wymienionych w § 14-tym (obowiązkowych) i t. zw. wolnych, t. j. pozostałych po zaspokojeniu zapotrzebowania otrąb obowiązkowych, pomiędzy rolników i innych posiadaczy zwierząt w poszczególnych krajach, postanowi minister rolnictwa.

§ 16. Posiadacze zwierząt, którzy żądanej lub przysługującej im wedle § 12. ilości otrąb nie zużyją we własnem gospodarstwie, mogą je sprzedać jedynie Centrali pasz. Akty prawne, sprzeciwiające się temu postanowieniu, są nieważne.

§ 17. Młyny i fabryki pęcaku są zobowiązane przedkładać Centrali pasz i jej podporządkowanym organom przepisane lub później ustalić się mające wykazy ich produkcyi, zapasów otrąb i innych odpadków zbożowych, udzielać wszelkich wyjaśnień i na każde wezwanie przesyłać próbki odpadków pozostałych przy produkcyi.

Centrala pasz i jej podległe oddziały są uprawnione do przeprowadzenia rewizyi w wymienionych przedsiębiorstwach w czasie ich ruchu, celem stwierdzenia zapasów otrąb i innych odpadków zbożowych.

§ 18. Gminy są zobowiązane do współdziałania przy wykonywaniu tego rozporządzenia.

§ 19. Przekroczenia tego rozporządzenia będą karane przez polityczne władze krajowe grzywną do 2.000 koron, albo aresztem do trzech miesięcy, wśród okoliczności obciążających, nawet grzywną do 5.000 koron — albo aresztem do sześciu miesięcy. — Jeżeli przekroczenia dopuści się osoba wykonująca uprawnienie przemysłowe, może ponadto zostać orzeczonem odebranie uprawnienia przemysłowego.

§ 20. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Równocześnie traci ważność rozporządzenie ministeryalne z dnia 21. lipca 1915. r. Dz. u. p. Nr 203.

Pożyteczne wiadomości.

Użyteczność skorup z jaj. W wielu gospodarstwach domowych marnują nasze gospodynie skorupy z jaj, które zamiast zużytkowywać, wyrzucają na śmieci. Skorupy te zawierają w sobie bardzo pożyteczne składniki, jak wapno i fosfor, które są przydatne dla organizmu zwierzęcego — przeto dla inwentarza z korzyścią zużyte być winny. Dlatego warto przypomnieć, by gospodynie na wsi pamiętały o zaletach skorup z jaj i takowe zbierały, a potłuczone i zmielone w postaci proszku jałownikowi, zwłaszcza młodym cielętom, do paszy dodawały. Również polecenia godnem jest karmienie drobiu proszkiem ze skorup jaj w domieszce z innym pokarmem. *K. L.*

Tani sposób wychowu cieląt. Wychów młodych cieląt często napotyka na pewne trudności, zwłaszcza, gdy w oborze brakuje odpowiedniej ilości mleka, co nie rzadko się zdarza. Wiadomo, że głównym pokarmem cielęcia w pierwszych ośmiu dniach jest pełne mleko. W późniejszem stadyum żywienia cielęcia, t. j. od 8 do 14 dni, w razie pewnego braku pełnego mleka, można go zastąpić polewką, złożoną z mieszaniny chudego mleka i mączki kartoflanej, do której cielę łatwo się przyzwyczaja, co z korzyścią dla niego wychodzi. Postępuje się w ten sposób, że rano dostaje cielę w czasie od 8 do 14 dni półtora litra mleka pełnego samego, w południe zaś i wieczór polewkę, złożoną z półtora litra mleka chudego i 30 gramów mączki kartoflanej. Mieszaninę tę przed pojeniem zagotowuje się aż do zakipienia a potem ochłodzoną do temperatury 30 stopni, daje się cielęciu. W trzecim tygodniu takiego pojenia odpada już rano zadawanie pełnego mleka, natomiast podaje się cielęciu 3 razy dnia polewkę, złożoną z 2 litrów chudego mleka i 40 gramów mączki kartoflanej. W stadyum dalszego rozwoju cielęcia można powiększyć dawkę na raz mleka chudego do 3 litrów, a mączki do 60 gramów, przyczem oczywiście otrzymuje cielę dodatek paszy suchej w formie siana lub owsa i t. p. Tym sposobem karmione cielęta, jak doświadczenia wykazały, chowają się doskonale. Wskazanem i pożytecznem jest dodawać cielętom garść soli miałkiej i garść proszku skorup z jaj, jako dodatku do zadawanej paszy w żłobie. *K. L.*

Dla nauki i rozrywki.

Przeszłość, teraźniejszość, przyszłość.

(Z pisma humorystycznego, wydawanego przez Legionistów w okopach).

„Przemija szczęścia dzień
I gorzka smutku łza
I twardy dębu pień —
A wojna trwa, trwa, trwa.

Przeminął zimy ciąg,
I wiosny błyszczy skra,
Przemija wszystko w krąg,
A wojna trwa, trwa, trwa.

Przeminie po nas ślad,
Jak wszystko psia ci mać,
Przeminie życie, — świat, —
A wojna będzie trwać...“

O teatrze ludowym na wsi.

Przedstawienia na wsi mają u nas swą historyę. Urządzano je przed wojną prawie w każdej większej wiosce, gdzie tylko były możliwe ku temu warunki. — Uważano je bowiem za potężny czynnik szerzenia oświaty w jak najszerszych kołach. Pierwszy rok wojny wstrzymał nieco ten ruch. Lecz już obecnie rozpoczyna się odbudowa teatrów włościańskich.

W obecnych czasach zbiera się pieniądze na różne dobre cele, jak na otarcie łez nieszczęśliwym ofiarom wojny, na Legiony, na Czerwony Krzyż i t. d. Oprócz składek, urządza się w tym celu przedstawienia, z których czysty dochód idzie na wspomniane szlachetne cele. Dlatego sprawa przedstawień na wsi jest dziś jeszcze bardziej aktualną.

Zorganizowanie na wsi przedstawienia napotyka na wiele trudności. Jedną z tych trudności jest nieznajomość sztuk, które nadają się do odegrania na wsi. Znając się nieco na tych sprawach, podam tu kilkanaście tytułów różnych utworów, które można odegrać bez wielkich nakładów. Jest jasną rzeczą, iż najlepiej muszą odpowiadać wiejskim warunkom te sztuczki, które grywano na wsi najczęściej. Na pierwszy plan wysuwają się tu utwory ojca teatru włościańskiego W. L. Anczyca, a mianowicie: »Łobzowianie«, »Chłopi arystokraci«, »Błażek opętany«, »Flisacy« i »Gorzałka. — Utwory te są wprawdzie dziś nieco przestarzałe, ale jeszcze znakomicie się nadają do przedstawienia. — Anczyc pokazał nam na scenie w sposób serdeczny chłopskie wady. Dzieła jego są obrazem naszego ludu z przed kilkudziesięciu laty. Patrząc się na jego utwory widzimy, ile ten lud obecnie się unarodowił i uszlachetnił.

Na równi z utworami Anczyca cieszył się wielką popularnością w ostatnich latach przed wojną »Wóz Drzymały«, utwór obecnego redaktora »Piasta« p. Józefa Rączkowskiego.

Obok wspomnianych wyżej utworów grywano bardzo często: »Dziesiąty Pawilon« A. Staszczyka, »Hanusia Krożańska« Z. Parviego, »Kościuszko pod Racławicami« Anczyca, »Żyd w beczce« Żółkowskiego, »Jasiek sierota« J. Smotryckiego, »Bernadeta« ks. R. Mazura, »Kominiarz i młynarz« Kamińskiego, »Urlopnik« Królińskiego, »Racławice« Szalayowej i t. d.

Powyższe utwory można sprowadzić z księgarni Friedleina (Kraków, Rynek). Dobrze jest sprowadzić odrazu dwa, trzy lub więcej egzemplarzy jednej książeczki, bo wtenczas mniej ról trzeba odpisywać. Sprowadzić książeczki można także za pośrednictwem najbliższej księgarni.

Z rzadko u nas granych, a bardzo ładnych utworów wypada wymienić J. Chociszewskiego »Genowefę« i »Koszyk kwiatów«. Z księgarni św. Wojciecha w Poznaniu można sprowadzić ładną sztuczkę »Zaczarowany młyn«.

Bardzo mało jest znany także u nas obraz sceniczny w sześciu odsłonach p. t. »Za ojców naszych wiarę świętą«, ułożony przez ks. Rajmunda Knedicha (Brody, 1912, księgarnia Westa). Utwór ten przedstawia prześladowanie wiary katolickiej przez Moskali. — Wymaga on więcej nakładów, ale może wypaść bardzo efektownie.

Godną polecenia jest także dłuższa w trzech obrazach, sztuka ludowa, Fr. Domnika p. t. »Ojcowizna«, wydana nakładem Związku teatrów i chórów włościańskich we Lwowie.

Ważną przeszkodą w urządzaniu przedstawień jest obecnie brak ludzi, a w szczególności mężczyzn. Trzeba więc dobierać takie sztuki, w których występuje jak najmniej osób. Szereg takich krótkich utworów, w których występuje bardzo mało osób, zawiera wydana w Gnieźnie przez J. Chociszewskiego książeczka p. t. »Nadzieja«. Sprowadziwszy tę książeczkę, może urządzić na wsi przedstawienie trzy chętne osoby.

O ile gdzie można obsadzić role żeńskie, a brakuje mężczyzn, tam można zalecić do odegrania: »Bernadetę« ks. Mazura, »U stóp krzyża« ks. Wład. Wojtonia i »Jałmużnę« Chociszewskiego. W tych utworach występuje tylko jeden mężczyzna i same kobiety.

Do urządzania rocznicy powstania listopadowego nadaje się »Matka żyje«, zaś na rocznicę powstania styczniowego: »Za sztandarem«. Obydwie te sztuki, ułożone przez Jadwigę z Łobzowa, powinny być uzupełnione wykładem.

Z nowszych utworów, osnutych na tle bieżącej wojny, nadaje się do odegrania, wspomniany wyżej obrazek sceniczny »U stóp krzyża« ks. Wojtonia i »Tobie Polsko« Jadwigi z Łobzowa.

Organizując przedstawienia na wsi, trzeba o tem pamiętać, aby wciągnąć do pracy jak najwięcej ludu wiejskiego. Ludzie, należący do tak zw. inteligencyi, są zwyczajnie na wsi żywiołem przejściowym. Rozchodzi się o to, by wszczepić w lud wiejski zamiłowanie do przedstawień, co nie jest bardzo trudną rzeczą. Gdy się to uda, wtenczas pójdzie sprawa gładko i wtenczas możemy się doczekać takiego objawu, jak to jest w Lipnicy Wielkiej, w Grybowskiem, gdzie sami włościanie bez pomocy inteligencyi, urządzają przedstawienia.

Mimo wszystko jest jeszcze mało odpowiednich sztuczek, któreby się nadawały do odegrania na wsi. Nasze władze krajowe po macoszemu traktują teatr chłopski. Jeżeli nasz kraj daje setki tysięcy na subwencye miejskim teatrom we Lwowie i Krakowie, powinny

się znaleźć również tysiące na popieranie teatru ludowego na wsi, a w szczególności na konkursa dramatyczne sztuczek ludowych.

Ważną przeszkodą w urządzaniu przedstawień na wsi jest brak sali. Zakrawa to na skandal, iż dotychczas sale szkolne stoją zamknięte dla teatrów włościańskich. Kiedyż będziemy mieć tyle siły, że będziemy mogli użyć sal szkolnych na przedstawienia!

Trzecią tamą, stojącą na przeszkodzie rozwojowi teatrów włościańskich, są rozliczne formalności, których należy przestrzegać przy zgłaszaniu przedstawienia u władz. Według obowiązujących przepisów (a pochodzących jeszcze z czasów przedkonstytucyjnych), należałoby na wystawienie każdej sztuczki uzyskać zezwolenie prezydyum namiestnictwa, któremu należy przedłożyć w tym celu podanie, wraz z pięciu egzemplarzami sztuczki, opatrzonymi stemplami. Czyżby nie znalazła się jaka instytucya, n. p. Związek teatrów i chórów włościańskich lub Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych, któraby przedstawiła namiestnictwu cały szereg sztuczek i uzyskała raz na zawsze zatwierdzoną listę tych sztuczek ludowych, które wolnoby było grywać bez specyalnego zezwolenia namiestnictwa.

Trudności jest więc wiele. Tem większa będzie radość z dokonanego czynu. — Dalejże więc do pracy, wszyscy, którzy macie wiarę w dobry wynik.

Franciszek Piątkowski z Łyczany.

J. I KRASZEWSKI.

Życie po śmierci.

(Powieść pijaka).

Posłuchajcie, co mi się raz śniło na jawie, kiedym się upił na stypie. Czułem, że umieram. Przykro, boleśnie, umierać było, kiedy na świecie zostawał drugi koniec ogniwa, którym wiązaliśmy się ze światem; druga osoba, rzeczy i zamiary i szczęście wpół tylko dokonane, tylko zaczęte. A tu śmierć szła, i od świata, od szczęścia rzucała mnie w dół głęboko. Lecz wy nie wiecie, co to jest tam w grobie, was pewno nigdy nie chowano, wyście nie umierali.

Zdawało mi się, żem był chory, chory mocno, między życiem a śmiercią. Zawieszony na włosku, czekałem, skąd wiatr wionie i czy mnie nazad do świata, czy tam daleko w nieznane kraje wyrzuci.

Nagle, zdawało mi się, żem wpadł w katalepsyę, bo ciało moje zupełnie pozór życia straciło. Wyobraźcie sobie zegarek, którego kółka przestały poruszać wskazówką, — kółka idą — zegar stanął. Tak i ze mną wówczas się działo; dusza moja żyła w ciele, ale ciało nie słuchało jej rozkazów i wszyscy osądzili mnie umarłym. Ja leżałem z otwartemi oczyma, nie mogąc niemi poruszyć; z rękoma, a bez władzy, bez ruchu, bez oddechu; — żadne ludzkie sposoby ani życia we mnie dojrzeć, ani go wskrzesić nie mogły. Koło mego łóżka widziałem stojącą żonę z — suchemi oczyma, z założonemi rękoma. Ach! jej niedokończone szczęście szło ze mną do grobu — żałowała szczęścia — swojego. A mnie? nie wiem! — Doktor powiedział, żem umarł i sam swoją ręką wdział otwarte moje powieki na oczy, — odemknąć ich już nie mogłem!

Potem słyszałem, jak wkoło mnie odzywały się jakieś szepty — był to pacierz za moją duszę. Potem wszystko ucichło i ja, którego tak pielęgnowano w słabości, teraz kilka godzin porzucony, sam jeden leżałem. Zapomniano o mnie! Serce mi z bólu pękało — ale nie pękło. Słyszałem głosy różne koło siebie, — śmiechy, śpiewy i obojętne żarty. Nie miał-żem boleć nad sobą? Jeszczem nie zgnił, a już mnie zapomniano, już nie byłem sobą.

Ubrano mnie tak, jak do grobu — pożałowali sukni. Dali najstarszą, a i ci, którzy ją na mnie wciągali, nie wiedząc o tem sami zapewne, nielitościwie mnie dręczyli. Przyszła żona moja, i czułem, jak z mego palca zdejmowała ślubny pierścionek, bo ja nie byłem już jej mężem, wolno jej było po ostatnich umarłego uściskach, rzucić się na łono innego; pierścień i przysięga nie sięgają za groby, wiara kończy się z życiem — miłość? — nie wiem. Moja żona zdjęła swój pierścionek.

Przecież skończyły się ubierania, leżałem na tapczanie. Wkoło świece stały. Pamiętam je, bo jedna z nich piekła mię w głowę, druga w nogę, piekły mnie mocno, a ja czując to, ani się ruszyć, ani dać poznać, że czuję, nie mogłem. Dopiero, kiedy się przepalił stary trzewik i pończocha, kiedy ciało moje przysmalać się zaczęło, ktoś odstawił przeklętą świecę.

Księża śpiewali nademną długo, jedno i jedno, przerywając czasami — gawędką i milczeniem, czasem — chrapaniem nabożnem, czasem niezrozumiałe odśpiewując słowa jednostajnie i smutno.

Zacząłem myśleć. Cóż to były za myśli! Czegóżbym nie dał, gdybym je sobie teraz mógł przypomnieć! Lecz nie — nie powiedziałbym ich wam, ludziom tego świata, bo-byście ich nie zrozumieli. Myślałem o żonie, o świecie — o sobie, wiele i smutno! A każda myśl, jak kropla wody, po dachu, płynęła po ubiegłych latach, spływała w grób i weń wsiąkała na zawsze. Wszystko się na nim kończyło.

Ciasno mi było w trumnie, poduszkę miałem z wiórów stolarskich, twardą poduszkę trupa na sen wieczny, obszytą starym atłasem i frendzlą. Wieka nad sobą nie czułem, tylko kiedy mnie brano na ramiona i wynoszono z domu, uderzyło się raz ciało moje o nie — chciałem krzyknąć — nie mogłem. I posłyszałżeby kto krzyk piersi umarłego, zabitego wiekiem w trumnie? — zamkniętego w paku, w którym płynie na świat drugi! Zgnilizna dopiero miała mi otworzyć to więzienie!

Wkoło mnie słychać było śpiewy — płaczu nie słyszałem! tylko ci, co mnie nieśli na ramionach, uskarżali się, żem był ciężki. Przykrępowanego potem do wozu wieźli do kościoła. Noc była zimna; koło mnie szczury, kościelni gospodarze, biegały piszcząc po wieku trumny, ogryzały obicie i drzewo. O! jak-żem im zazdrościł — one żyły, ruszały się, chodziły — ja byłem umarły! Rano znowu usłyszałem śpiewy głośne, a z niemi organ szumny, potem cichość; potem głos czyjsiś mocny, czysty. — Nikt nie płakał — gdzież była żona moja?

Śpiewy znowu, znowu jechałem na wozie, potem stanęliśmy, poruszono trumnę, kołysała się, a w niej ciało moje jak kawał drzewa, — kołysała się, szła, szła, szła i stanęła nagle, kołysząc się jeszcze.

Usłyszałem huk, jakby grad bił o okna, były to kamienie i piasek, sypiące się na trumnę moję. Z was pewno przez ciąg najburzliwszego życia żaden podobnego uczucia nie doznał, jakie moją duszę poruszyło, kiedy mnie także wrzucili do ziemi, jak kamień, i zasypali ziemią — tego, który już po niej chodzić nie mógł, i zrobili go częścią ziemi. Kazali mu wydać soki pożywne robactwu i roślinom — zginąć na wieki, rozsypać się w drobne cząstki bez imienia, podobne cząstkom zgniłego zwierza, zgniłej rośliny —

cząstki, na których nawet ręka przyrodzenia nie napisała, te kiedyś składały człowieka!

Zasypali mnie i już nic nie słyszałem, nastąpiła cichość grobowa. Na świecie nikt jej z was nie pojmie; na świecie wśród największego milczenia, szumi jeszcze powietrze, kołysząc się w przestrzeniach — tu nie było przestrzeni, nie było powietrza — nic! nic! Ciągle ta sama cichość, ta sama ciemność, ta sama twarda poduszka pod głową — okropne milczenie! Zdawało mi się, że ze mną cały świat umrzeć musiał. — Jak długo to trwało, nie wiem. Czem-że miałem czas mierzyć, nic nie robiąc, nic nie słysząc, nic nie widząc. Dla mnie wiek i chwila, godzina i wieczność równe były. Ciemność ciągła, ciągłe milczenie! Potem uczułem straszne zimno, rozchodzące się po całem ciele, przejmujące, ściskające. Zaczęło się od nóg, głowy i twarzy. Zdawało się, jakby wiatr mroźny chodził po kościach i dmuchał w żyły i dął w piersi i latał po głowie. A w tej chwili, na której opisanie nie wystarczyłyby ciebie wszystkich świata języków, w tej chwili przychodziły mi jeszcze myśli straszne, wspomnienia młodości, miłości, żony — rozkoszy. — A zimno było tak okropne, tak ściskało za serce! — Widziałem przed sobą siwego ojca i domek nasz mały i kominek, przy którym siadaliśmy z Matynią marzyć o wczorajszych cierpieniach, o jutrzejszem szczęściu, o wieczności, — — ach, takaż to będzie wieczność? myślałem. Długo bardzo marzłem od tego zimna, potem uczułem, jakby mnóstwo mrówek chodziło po mojem ciele i boleść lekką rozciągającą się po mnie, jakgdyby kto przykrył całe ciało drucianą koszulą i wbijał ją w ciało; — uczułem potem, jak suknia, w której przechodziłem lat kilkadziesiąt od kolebki, opadać ze mnie zaczęła i zmieniła się w milion robactwa. To robactwo było dziecięciem mego ciała — pełno go było, pełzały po nagich już kościach. Część mnie samego przemieniła się w nie, cząstka mojej duszy poszła za każdą cząstką ciała, reszta tylko trzymała się przy kościach, sprężynach machiny, z której zdjęto zasłony i maskę. Ja nie byłem już sobą, przemieniłem się w robactwo, dusza wprzódy silna i jedna, rozdrobiła się teraz na tysiąc części, rozlała się po kościach, po robakach — po próchnie — a ja żyłem, — straszne to było życie!

Przyszły szczury i myszy z kościółka, gryzły reszty pozostałe mego trupa; nie czułem bólu. Wyjadły mi reszty serca, mózgu, oczu, najdroższe organizmu ludzkiego klejnoty — poniosły je i poszły.

Potem wpełzły żaby mieścić się w szczelinach próżnych mego wązkiego mieszkania. Rzędem usiadły koło nóg, koło głowy, na głowie, na piersiach — napełniły wszystkie zakątki i usiadłszy skrzeczały czasem smutnie nade mną moją pieśń śmierci. Oczy ich świeciły w ciemności, jasne, błyszczące, a one same siedziały nieruchome długim rzędem z obu stron i nuciły, nuciły — zdało mi się, żem je rozumiał:

„Otóż śpisz i śpisz na wieki — a twoi cię opuścili, a ciało twoje, poszło od ciebie, i świat zniknął i nadzieja wszystko, — a serce twoje gryzą myszy i wspomnienia, — a żona twoja skacze wesoła — a krewni twoi zrzucili żałobę, a grób twój trawą porasta, — a ty śpisz i śpisz na wieki."

Robaczki, którym ja dałem życie, znikły już były i przemieniły się w proch. Z całego dawnego mnie, zostały tylko kości białe, rozsypane jak paciorki, których sznurek wiążący rozerwał się w ręku pobożnej kobiety — rozsypały się i leżały. W czaszce mojej siedziała królowa żab i spała w mieszkaniu próżnem mego zgasłego rozumu. Potem poszły i żaby, a ja zostałem sam jeden. Przyszła ziemia, zawaliwszy do reszty wieko trumny, przyszła i ścisnęła kości moje matka ukochana, z której łona wyszedłem, która mnie karmiła, która, gdym już był ludziom nieużyteczny, nie odrzuciła i wzięła mnie nazad do siebie na wieki — matka prawdziwa!

A ja żyłem, żyłem ciągle — wkoło mnie ziemia i kamienie, duszy mojej ostatki kryły się po kościach, obsypanych żółtym piaskiem dokoła, kamieniami i kośćmi, takich jak ja cmentarnych mieszkańców.

Potem wreszcie i kości moje rozsypywać się zaczęły na proch, a biedna i biedna dusza znowu rozdrabiać się musiała, aby każdy proszek ożywić. Prochy moje zmieszały się z ziemią, rozbiegłem się na wszystkie strony. Jedne cząstki poszły w powietrze, drugie zostały w ziemi, czekając swego przeznaczenia, inne wyszły powoli nad jej powierzchnię.

Potem jedne z nich wcisnęły się przez łodygę do kwiatu i błyszczały na jego kielichu, drugie z powietrzem weszły w ludzi, inne wędrowne przelatywały po ziemi, szukając schronienia i przytułku.

I rozeszły się daleko, kwiat w jednę, człowiek w drugą, a pył w trzecią stronę — dusza z niemi — poszła — poszła daleko po kawałeczku. Części jej nie poznając się nawet, potrącały się w powietrzu, spotykały się w wodzie, w kamieniu, w roślinie, w zwierzęciu, przebiegały tysiące przemian, tysiące życia, śmierci tysiące — i żadna nie zginęła. Szły tylko wędrowne szukać coraz innego bytu, innych uczuć, innej śmierci!

Obijały się nieraz o dom, w którym mieszkałem, o wody moje niegdyś ulubione, o drzewa, które sadziłem, a w które potem weszła część mnie samego.

I z jednego życia ludzkiego przeszedłem w tyle maleńkich krótkich, jednostajnych, iż byłem rozerwany, jak serce dziewczyny w chwili, gdy chce kochać i nie wie, kogo ma obrać. Tułałem się wędrownik po słońcu, po gwiazdach, w piorunach i chmurach, a potem — potem — wylano zimnej wody wiadro na głowę — i wytrzeźwiłem się. To najprawdziwsza rzecz z całej mojej historyi.

Różne wiadomości z wojny.

(Front 2100-kilometrowy. — Nowa taktyka Rosyan. — Walka na samochody. — Przechrzczony Rennenkampf. — Jak Anglicy przygotowali ofenzywę nad rzeką Somme. — Niemieckie grzechotki. — Waleczność Francuzów. — Polscy żołnierze w armii rosyjskiej).

Jak olbrzymie zadania postawiono armiom austro-węgierskim i niemieckim, to się okazuje najlepiej z obliczenia rozciągłości poszczególnych frontów. Mierząc w linii powietrznej i w liczbach okrągłych, front bojowy we Francyi i Belgii wynosi 650 klm, front włoski 450 klm, front rosyjski 1000 klm. Cały zatem front, którego Austro-Węgry i Niemcy muszą bronić, wynosi 2100 klm. W obliczeniu tem nie uwzględnia się sił, które Niemcy i Austro-Węgry mają na froncie w Macedonii i w Albanii, oraz załóg w Serbii i Czarnogórze. Cyfry te dają najlepszy obraz niespożytej energii państw centralnych, które na tym olbrzymiej długości froncie nie tylko potrafiły się utrzymać, ale nawet podejmują raz po razu ofenzywę.

W ostatnich czasach uwagę powszechną zajmuje ofenzywa rosyjska w Galicyi i na Wołyniu, oraz ofenzywa an-

gielska nad rzeką Somme we Francyi. Rosyanie dobrze się do tej nowej ofenzywy przygotowali, a zastosowują obecnie po części nową taktykę. Zaczęli mianowicie, jak piszą sprawozdawcy wojenni, używać do ataków konnicy. Atakują oni teraz w ten sposób: Piechota w tyralierce zbliża się na odległość 3 klm do naszych stanowisk, okopuje się i czeka. Oczywiście na okopy te wali się odrazu grad pocisków armatnich z naszej strony. Piechocie rosyjskiej ruszyć się nie wolno. Musi leżeć w rowach, poczem nagle przybywa konnica, pędem przeskakuje rowy swej piechoty, dobiega tuż do stanowisk austryackich, gdzie kozacy zsiadają z koni, konie, szarpnięte za uzdę, kładą się na ziemi i stanowią żywą ochronę dla strzelających kozaków. Takie ataki z początku ofenzywy były częste, ale pochłaniały ogromne ilości w zabitych i rannych, więc Rosyanie powoli ich zaniechują. Oryginalnych sposobów używali też Rosyanie podczas ostatnich walk przy przeprawianiu się przez rzeki. Ponieważ budowanie mostów w ogniu artyleryi austryackiej było nadzwyczajnie trudnem, więc Rosyanie budowali promy, których długość równała się szerokości rzeki; jeden koniec przywiązywano do brzegu, a drugi, zwrócony przeciw prądowi, dostawał się pod parciem prądu na drugi brzeg. W ten sposób Rosyanie oddawali do użytku nieraz 30 mostów. Ale wojska austryackie, poznawszy ten manewr, niszczyły mosty za pomocą miotaczy min.

W ostatnich walkach w Galicyi, zwłaszcza koło Tarnopola, używali Rosyanie belgijskich samochodów pancernych, które przetransportowano w zimie do Rosyi. Załogi tych samochodów składają się wyłącznie z ochotników, często synów zamożnych rodzin. Taktyka samochodów pancernych zasadza się na szybkości: przypędzić, oblać potokiem kul, przesunąć się szybko na nową pozycyę i znów sypać gradem pocisków. Zatrzymywać się dłużej na jednej pozycyi nie można, bo artylerya wnet znajdzie dystans i maszyna zginęła. Zbliżając się do niebezpiecznego miejsca automobile wykręcają się i idą na nieprzyjaciela tyłem, jak ogromne szarozielone raki. Ruch taki daje dwie dogodności: w chwili niebezpieczeństwa można ruszyć całym pędem ku swoim bez zwłoki, tymczasem przy zawracaniu maszyną mógłby przeciwnik rozstrzelać, a po drugie, przednia część samochodu z motorem jest przy ruchu tyłem lepiej chroniona przed strzałami.

W walkach na Bukowinie stało się obecnie głośnem nazwisko rosyjskiego generała Leszyckiego, którego to nazwiska dotąd nie znano. Jak twierdzą pewne dzienniki, Leszycki, to żaden nowy generał, tylko generał Rennenkampf, który obecnie nazwisko swoje zrusyfikował.

Najstraszniejsze walki toczą się obecnie niezaprzeczenie we Francyi nad rzeką Somme. Tam rozpoczęli Anglicy ofenzywę, do której przygotowali się w sposób niezwykły. Jak piszą sprawozdawcy wojenni, przed rozpoczęciem tej ofenzywy Anglicy dzień i noc zwozili nowe zupełnie armaty najróżnorodniejszego kalibru, dzień i noc szły pociągi, zwożąc broń i amunicyę, za długimi szeregami wozów i samochodów posuwały się setki tysięcy wojska, które co tylko zdołano przetransportować z Anglii na kontynent. Każda ciężka armata, z trudem transportowana na front, witana była długimi okrzykami zachęconych tym widokiem do boju żołnierzy. Bombardowanie, które poprzedziło pierwszy atak, było bezprzykładne w swej wściekłości. Przez półtorej godziny dzieliła wojska angielskie od wojsk nieprzyjacielskich wielka baryera dymu i błyskawic, baryera grzmotów i piorunów ogłuszających i siejących śmierć i zniszczenie dokoła. Wojska niemieckie początkowo nie odpowiadały ani jednym strzałem i wyczekiwały, co nastąpi dalej. Żołnierz angielski stał z karabinem w ręku w pogotowiu do skoku ze swoich rowów i wyczekiwał tylko na odpowiedni znak swych oficerów, spoglądających od czasu do czasu niecierpliwie na zegarki i liczących dokładnie każdą minutę. Gdy nadeszła godzina 7 i pół zrana usunęła się nagle zagradzająca baryerya i można było ujrzeć pierwsze linje nieprzyjaciela. Wszystko zostało tam zniesione do niepoznania. Rowy zostały doszczętnie zrównane z ziemią, zasieki kolczaste znikły zupełnie, het za linią było całe pole jakby świeżo zaorane pękającemi granatami. Huk armat ustał na chwilę, ustępując miejsca warkotaniu kartaczownic i głuchemu trzaskaniu karabinów. I zaczęła się walka wręcz. Walka ta kosztowała Anglików mnóstwo ofiar. Jak stwierdzają fachowcy, w kilka sekund po zaniechaniu ognia przez artylerię angielską, stali żołnierze niemieccy znowu przy karabinach maszynowych i przyjęli idących do ataku piekielnym ogniem swych „grzechotek", t. j. karabinów maszynowych, których grzechot przygłuszał nawet niekiedy huk armat.

W pismach niemieckich czyta się nieraz słowa uznania dla waleczności Francuzów. Jak generałowie francuscy zachęcają swoich żołnierzy do walki, o tem świadczy przytoczony przez pisma berlińskie rozkaz generała Bazelaire, który w chwili, gdy żołnierze jego stali pod Verdun w błocie i wodzie, pod doprowadzającym do obłędu ogniem dział niemieckich, taki im rozkaz nadesłał: „Nasze stare rębajły umieli maszerować boso, spać na mrozie i śniegu pod gwiazdami północy, a mimo to bili nieprzyjaciela! Towarzysze, musicie pracować w błocie, musicie w wodzie w ciągu nocy pracować nad tem, co we dnie zburzone będzie. Wy, dziatwa cieplejszego słońca, musice spać w deszczu. A jednak naprzód! Kto żyw, do roboty! Mruczcie, moi przyjaciele, to ulgę przyniesie wszym naprężonym nerwom. Ale miejcie pełne otuchy serca w piersiach, miejcie stal w ramionach i bijcie „boches" (Niemców), aż dadzą za wygraną i dyabeł ich weźmie. Zwycięstwo do tego należy, kto najsztywniej trzyma głowę na karku".

Pisma niemieckie po pierwszej inwazyi rosyjskiej do Prus wschodnich przepełnione były opowiadaniami o wandalizmie armii rosyjskiej, przyczem podniosły z naciskiem, że w szeregach armii rosyjskiej licznie był reprezentowany żywioł polski. Obecnie ukazało się dzieło zbiorowe o najeździe rosyjskim, wydane przez kapłanów katolickich dyecezyi warmińskiej. Zawiera ono sprawozdania proboszczów poszczególnych parafij i zajmuje się obszernie postępowaniem żołnierzy polskich, którzy walczyli w szeregach wojska rosyjskiego. Wszyscy księża stwierdzają, że Polacy nigdy i nigdzie nie rabowali, że przeciwnie, ochraniali ludność i kościoły przed wandalizmem kozaków. Stwierdzenie to jest potrzebne i wdzięczni być musimy tym kapłanom z Warmii, którzy, acz sami Niemcy, otwarcie stanęli w obronie honoru polskich żołnierzy.

Żółw i człowiek.

Że, zamknięty w skorupie, niewygodnie siedział,
Żałował człowiek żółwia; ten mu odpowiedział:
„Szczęśliwszym ja od ciebie sto razy z tej racyi,
Iż się nie potrzebuję bać ewakuacyi".

Julian Ejsmond.

Nauka, trzeźwość, oszczędność i praca
Narody uszczęśliwia, podnosi, wzbogaca.

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, Basztowa 8), otrzymaliśmy następujące wiadomości o żołnierzach:

Batkiewicz Andrzej, sanitet 10 p. p. 7 k., w niewoli, adres nieznany. Broner Salomon, 45 p. p., zaginął. Bieżnacik Stanisław, 3 p. pol. armat 3 baterya, z Czyżyn, 1891, był chory i udał się 30 czerwca 1916 z filialnego szpitala Mannerheim w Wiedniu, XX., do rotundy w Wiedniu II.

Czulak Leon, 31 p. obr. kraj. 9 k., z Międzybrodzia, 1880, zaginął między 28–29 lipca 1915.

Drabczyk Jan, 55 p. p. 3 k., był chory na czerwonkę i poszedł 24 września 1915 z wojennego szpitala 57, na punkt zborny chorych w Cholinie.

Figiel Jan., kapral 13 p. p. 4 k., z Gorlic, 1888, był chory i udał się 13 lipca 1915 z Vereins Res. szpitala VI, w Wiedniu, IV., do rotundy w Wiedniu II. Filar Stefan, kapral 45 p. p., z Krościenka Wyżnego, 1883, ranny. Firganek Andrzej, 31 p. obr. kraj. 5 k., z Bestwinki, 1885, w niewoli, Balachna, gub. Niżni-Nowogród. Firganek Adolf, 56 p. p. 4 k., z Bestwina, 1896, ranny. Firlejczyk Władysław, chorąży 16 p. p. 4 k., 1893, był chory i 16 września wyszedł z rez. szpitala w Nowym Targu do ogólnego rez. szpitala 2, w Jarosławiu. Francose Wojciech, 32 p. lszt. 10 k., z Ratułowa, 1875, zaginął między 19 a 23 października 1915.

Gawęda Adam, freit. 19 p. obr. kraj. 6 k., z Kucowa, 1894, zaginął 17 września 1915.

Jurowski Antoni, 56 p. p., z Kęt, 1880, zabity.

Kolasa Tomasz, 13 p. p. 7 k., 1891, ranny, w niewoli, Generalhospital w Moskwie. Koś Józef, 40 p. p. 8 k., zaginął. Kowalik Franciszek, 13 bat. strzel. pol. 1 k., zaginął.

Musiał Piotr, 57 p. p. 2 k., z Dąbrowy, 1888, był chory i udał się 31 sierpnia 1915 z rez. szpitala w Przerowie przed komisyę.

Nakoneczny Jan, 95 p. p. 5 k., zaginął 24 listopada 1914. Niemiec Michał, 90 p. p. 16 k., z Gniewczyny, 1891, w niewoli, Tjumen, gub. Tobolsk. Norymberczyk Franciszek, 20 p. p. 12 k., z Starej Wsi Górnej, 1881, zaginął.

Stojna Ludwik, 56 p. p. 2 k., z Krzywaczki, był ranny i 22 maja 1915 odesłano go z rez. szpitala w Bruk, do oddziału. Szela Antoni, 40 p. p. 7 k., z Chmielnika, 1893, zaginął między 21 stycznia a 5 lutego 1915. Szela Antoni, 40 p. p. 14 k., z Chmielnika, ranny.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Barnowski Teodor, 33 p. p. Bień Jan, 13 p. p. Ciepela Andrzej, 13 bat. strzel. pol. Czado Wawrzyniec, 34 p. obr. kraj. Danak Jan, 24 p. pol. haub. Dzidek Franciszek, III park trenu. Folta Marcin, 18 p. lszt. Gągol Franciszek, 13 p. p. Gieroń Wiktor, 31 p. obr. kraj. Góra Jakób, 39 p. p. Kowalski Bruno, 16 p. p. Luzar Jan, 16 p. obr. kraj. Łodziński Jan, 13 p. p. Łężniak Stefan, 16 p. obr. kraj. Malik Franciszek, 13 p. p. Nakoneczny Fiedor, 30 p. obr. kraj. Neofita Grzegorz, 3 p. Niemczyk Jan, 9 p. obr. kraj. Niewiadomy Jan, 19 p. obr. kraj. Rutkowski Ludwik, feldt. 32 p. obr. kraj. Sendor Karol, 13 p. p. Sęp Józef, 16 p. obr. kraj. Skwira Franciszek, 34 p. obr. kraj. Siwek Władysław, 2 p. Leg. pol. Szewczyk Wojciech, 16 p. obr. kraj. Szłosek Wawrzyniec, 32 p. obr. kraj. Szumlas Józef, 56 p. p. Wojtas Łukasz, 56 p. p. Wolny Jan, 2 p. Leg. pol.

Groby żołnierzy-Polaków w Nowym Sączu.

Na cywilnym cmentarzu w Nowym Sączu napotkałem następujące groby żołnierzy-Polaków: Stanisław Pawlikowski, Lst.-I.-R. Nr 32, 1 Ers.-K. (14. IV. 1915). Michał Dziubiński, Lst.-Arb.-Abt. I. 1885 (25. III. 1915). Plutonowy Ignacy Czernecki, I.-R. Nr 56 (20. IV. 1915). Cywilny Jan Golonka, 1865, Arb.-Sap.-Komp. (20. IV. 1915). Jan Kostkiewicz, ur. 1876, L.-F.-H.-D. 43 (14. III. 1915). Robotnik od szańców Stanisław Lachowski, zmarł z powodu rany 25. I. 1915. Ułan Jędrzej Sanocki. Ul.-R. Nr 13 (7. XI. 1914). Jan Pańczyszak, I.-R. Nr 95 (18. XI. 1914). Kanonier Antoni Podgórski, Reit.-Div.-Art. (26. XI. 1914). Kanonier Jan Magielski, Fest.-Art. 5 (15. XI. 1914). Józef Krupiczka, I.-R. Nr 96, zmarł ranny 23. X. 1914. Antoni Marcinkowski, I.-R. Nr 20, zmarł ranny 7. X. 1914. Jan Duda, I.-R. Nr 20, zmarł wskutek rany 23. IX. 1914. Józef Mrowca, I.-R. Nr 20, umarł wskutek rany 5. IX. 1914. Kasyan Paduchowicz, I.-R. Nr 20 (20. VIII. 1914). Jan Adamaszek, Lst.-I.-R. Nr 32 (11. IX. 1914, z powodu rany) Wojciech Gałężniak, I.-R. Nr 20 (8. IX. 1914). Jan Kondora, I.-R. Nr 20, zmarł 7. IX. 1914, z powodu rany. Inf. Jędrzej Jaworski (6. IX. 1914). Pasiut, I.-R. Nr 20 (8. VIII. 1914). Jan Dudek, I.-R. Nr 57, K. 4. Franciszek Stalmach, ur. 1893, I.-R. Nr 57, 3. Ers.-K. (14. V. 1915). Są tam także groby bez napisów, oraz zawierające nazwiska Niemców, Węgrów, Rosyan i t. p. Liczby, które umieściłem w nawiasach, oznaczają datę śmierci, odczytaną na nagrobkach. *Franciszek Piątkowski* z Łyczany.

Polegli, ranni i jeńcy wojenni.

(Skrócenia: k. — kompania. Cyfry w nawiasach oznaczają datę śmierci. Przy jeńcach podajemy w nawiasach miejsce obecnego pobytu jeńców).

(Dalszy ciąg listy strat Nr 236).

W niewoli:

Gądek Franciszek, 40 p. p., Grębów (Omsk). Gil Leon, 40 p. p., Krzątka (Petropawłowsk). Gil Michał, 40 p. p., Wola Raniżowska (Słobodskoje). Gliński Józef, 9 p. p., Wołoska Wieś (Berezówka). Gogolczuk Michał, 9 p. p., Stynawa Niżna (Omsk). Gołojuch Antoni, 40 p. p., Kajmów (Tjumeń). **Haleczko** Teodor, 9 p. p., Demenka Poddniestrzańska (Astrachan). Hejnas Adam, 40 p. p., Wojków (Omsk). Heppel Edward, 40 p. p., Tarnobrzeg (Berezówka). Herda Antoni Seweryn, 30 p. p., Lwów (Moskwa). Herman Aleksander, 9 p. p., Przewociec (Barnauł). Hojnacki Michał, 9 p. p., Podmichale (Barnauł). Hołyński Jan, 58 p. p., Laszki Szlacheckie (Niżny Nowogród, 33 szpital). Horodelski Teodor, 30 p. p., Kopytów (Rosya). Howikowicz Mikołaj, 9 p. p., Mikołajów, ranny (1 szpital w Moskwie). Hrusiński vel Skulski Jan, 58 p. p., Podszumlańce (Taszkent). Hruszanyk Grzegorz, 9 p. p., Pacyków, ranny (Jelec, gub. orelska). Hryciuk Mikołaj, 12 p. obr. kraj., Nagorzany (Rosya). Hryncyszyn Grzegorz, 9 p. p., Hoszów (Astrachan). Hrynyszyn Justyn, 9 p. p., Młyniska, Omsk). Hryńczyszyn Onufry, 77 p. p., Tuligłowy (Moskwa). Hrynyszyn Paweł, 9 p. p., Oporzec (Barnauł). Huryk Józef, 58 p. p., Kułyska (Rosya). Huzda Jan, 40 p. p., Nawsie (Ostaszków, gub. twerska). Hybner Leon, 30 p. p., powiat Sokal (Rosya). **Idzi** Franciszek, 58 p. p., Grabicz (Taszkent). Irzyk Antoni, 40 p. p., Szufnarowa, ranny (Berezówka). Iwanecki Piotr, 58 p. p., Stratyn (Taszkent). Iwanicki Włodzimierz, 9 p. p., Kałusz (Barnauł). **Jabłoński** Wincenty, 33 p. obr. kraj., Czukiew, ranny (Rosya). Jacura Piotr, 30 p. p., Zełdec (Rosya). Jacuszczak Mikołaj, 33 p. obr. kraj., Przewoziec, ranny (Woroneż). Jadach Piotr, 40 p. p., Chmielów (Berezówka). Jagielnicki Józef, 9 p. p., Bania (Barnauł). Jakimiec Tomasz, 77 p. p., Potylicz (Moskwa). Jakson Jan, 40 p. p., Ostrów (Berezówka). Jamnycz Jerzy, 9 p. p., Łysków (Omsk). Janiec Antoni, 33 p. obr. kraj., Dołha Wojniłowska (szpital w Moskwie). Jaremczuk Jakób, 30 p. p., Horodłowice (Rosya). Jaremko Michał, 9 p. p., Woleniów (Astrachan). Jaworski Marcin, 40 p. p., Jastko-

wice (Słobodskoje). Jazownik Mieczysław, 40 p. p., Wrzawy (Słobodskoje). Jędrzejowski Stanisław, 40 p. p., Radomyśl (Petropawłowsk). Jewdoszak Michał, 9 p. p., Nadziejów (Barnauł). Joachim Ignacy, 40 p. p., Wysoka, ranny (Iszim, gub. tobolska). Jurczyszyn Jan, 9 p. p., Krechowice (Barnauł). Jurków Teodor, 9 p. p., Brzoza (Barnauł). Juroca Jakób, 9 p. p., Balicze Podróżne, ranny (10 szpital w Moskwie). Kaczała Michał, 58 p. p., Ruda (Rosya). Kaczkowski Michał, 58 p. p., Zurak (Omsk). Kaczyński Jan, 40 p. p., Brzoza ad Wrzawy (Omsk). Kądzioła Andrzej, 30 p. p., Barszczowice (Penza). Kałdoń Walenty, 40 p. p., Trześń (Słobodskoje). Kalita Jan, 40 p. p. Pustków (Omsk). Kalityński Władysław, 9 p. p., Dolina, ranny (Moskwa, 18 szpital). Kałytyn Mikołaj, 9 p. p., Orawczyk (Barnauł). Kamuda Wojciech, 40 p. p., Grochowe (Omsk). Kapeć Szymon, 9 p, p., Bełejów (Astrachan). Karawan Bronisław, 30 p. p., Zboiska (Rosya). Karbasz Michał, 40 p. p., Pilchów (Barnauł). Kardyś Antoni, 40 p. p., Gliny Małe (Słobodskoje). Karnaus Józef, 77 p. p., Bania Kotowska (Penza). Karpan Teodor, 9 p. p., Huziejów Stary (Astrachan). Karpiński Franciszek, 9 p. p., Lisowice (Tomsk). Kaster Franciszek, 58 p. p., Knihinin (Niżny Nowogród, 33 szpital). Kędzielski Aleksander, 9 p. p., Łuka (Astrachan). Kępa Józef, 40 p. p., Sopów (Słobodskoje). Kiernyczyszyn Andrzej, 9 p. p., Mizuń Stary (Barnauł). Kieryk Mikołaj, 9 p. p., Czołhany (Barnauł). Kiński Tymoteusz, 1 p. ułanów, Kobyla (Niżny Nowogród). Kiwała Rudolf Stefan, 9 p. p., Lwów (Astrachan). Klaus Józef, 40 p. p., Wola Zdakowska (Słobodskoje). Kleban Maciej, 9 p. p., Bełejów (Astrachan). Kleczek Andrzej, 40 p. p., Budy (Barnauł). Klementowicz Józef, 77 p. p., Sambor (Moskwa). Klis Piotr, 40 p. p., Stasiówka (Omsk). Kłoka Izydor, 9 p. p., Izby (Ostaszków, gub. twerska). Kluk Jan, 40 p. p., Brzeźnica (Słobodskoje). Kłusek Józef, 40 p. p., Zabratówka (Słobodskoje). Kłymowicz Michał, 9 p. p., Libuchora (Barnauł). Kochańczyk Józef, 90 p. p. Kochowski Zygmunt, 40 p. p., Trześń (Słobodskoje). Kocór Wojciech, 40 p. p., Łąka (Słobodskoje). Kolasa Jan, 40 p. p., Nowa Wieś (Omsk). Kolasiński Bolesław, 40 p. p., Tarnobrzeg (Berezówka). Komarnicki Leon, 77 p. p., Komarniki (Kurgan, gub. tobolska). Konas Stanisław, 40 p. p., Hermanowa (Słobódskoje). Korol Franciszek, 9 p. p., Grabowiec Stryjski (Moskwa, 1 szpital). Kot Wojciech, 40 p. p., Przybyszówka (Słobodskoje). Kotula Andrzej, 40 p. p., Łączki (Słobodskoje). Kotyk Ignacy, 77 p. p., Luziek Dolny, ranny (Charków, 89 szpital). Kowal Klemens, 30 p. p., Winniki (Berezówka). Kowalski Wojciech, 40 p. p., Kolbuszowa Górna (Słobodskoje). Kowalski Grzegorz, 77 p. p., Wiszenka (Moskwa). Koza Piotr, 40 p. p., Gwoźnica Górna (Barnauł). Kozak Jan, 40 p. p. (Słobodskoje). Kozak Stefan, 9 p. p., Krechowice (Barnauł). Kozdraś Jan, 40 p. p., Malawa (Słobodskoje). Koziarski Wincenty, 30 p. p., Solak (Rosya). Kramar Jerzy, 77 p. p., Truskawiec (Penza). Krawców Andrzej, 9 p. p., Tarnawka (Barnauł). Krawiec Ludwik, 40 p. p., Trzeboś, ranny (Niżny Nowogród, 33 szpital). Krechowiecki Mikołaj, 9 p. p., Witwica (Astrachan). Królewski Prokop, 40 p. p., Maciejowa (Ostaszków, gub. twerska). Król Józef, 58 p. p., Majdan Sredni (Rosya). Król Konstanty, 58 p. p., Majdan Sredni (Rosya). Krupa Franciszek, 40 p. p., Braciejowa (Omsk). Krutysa Franciszek, 40 p. p., Chmielów (Tjumeń). Krużel Mateusz, 40 p. p., Trzciana, ranny (Nowo-Mikołajewsk). Krzak Bartłomiej, 40 p. p., Łęzki (Słobodskoje). Kuba Antoni, 9 p. p., Dubowica, ranny (Moskwa, 18 szpital). Kubilnym Andrzej, 77 p. p., Rabczyce (Ufa). Kublański Michał, 9 p. p.. Przewoziec (Barnauł). Kuczek Piotr, 9 p. p.. Stryj (Barnauł). Kuczuk Jan, 58 p. p., Konkolniki (Petropawłowsk) Kuduk Jan, 40 p. p., Wólka Sokołowska (Słobodskoje). Kula Walenty, 40 p. p., Nowa Wieś (Słobodskoje). Kulik Piotr, 40 p. p., Gumniska Fox (Tjumeń). Kułyk Konstanty, 30 p. p., Zapytów (Moskwa). Kupryk Jan, 9 p. p., Jajkowce (Jefremow). Kurczek Andrzej, 9 p. p., Stryj (Omsk). Kurowski Jan, 9 p. p., Studzianka (Barnauł). Kurowski Kazimierz, 12 p. obr. kraj., Kamionki, ranny (Iszim, gub. tobolska). Kuś Andrzej, 40 p. p., Czudec (Barnauł). Kut Wojciech, 40 p. p., Zawadka (Omsk). Kuż Grzegorz, 9 p. p., Tomaszowce (Barnauł). Kuz Stefan, 9 p. p., Perehińsko (Omsk). Kuziemski Michał, 30 p. p., Zuchorzyce (Rosya). Kwaśnik Jakób, 40 p. p., Brzostowa Góra (Słobodskoje). Kyrkosz Filemon, 9 p. p., Pojło (Tomsk). Lazor Maksymilian, 77 p. p., Myta (Penza). Lechowicz Antoni, 9 p. p., Sambor (Barnauł). Lenczak Andrzej, 58 p. p., Kosmacz (Rosya). Lewicki Piotr 9 p. p., Lubieńce (Barnauł). Lewicki Stefan, 9 p. p., Demenka Leśna (Astrachan). Lewkowicz Michał, 33 p. obrony kraj., Radłowice, ranny (Kungur, gub. permska). Liba Michał, 30 p. p., Jastrzębków (Charków, 82 szpital). Lisiewicz Andrzej, 9 p. p., Zabłotowce (Barnauł). Lutak Michał, 9 p. p., Spas, ranny (Wetługa, gub. kostromska). Łabędzki Jakób, 40 p. p., Zarównie (Bjeżek, gub. twerska). Łazirko Włodzimierz, 30 p. p., Sołonka (Rosya). Łeń Stefan, 30 p. p., Smereków (Orenburg). Łopatyn Adam, 9 p. p., Różanka Niżna (Ust'-Kamenogorsk). Łypaj Mikołaj, 9 p. p., Perehińsko (Astrachan). Łys Jan, 9 p. p., Dołhołucka (Astrachan). Maciak Jan, 30 p. p., Przedrzymichy (Niżny Nowogród). Maciek Jan, 30 p. p., Zimna Woda (Samarkand). Madej Wojciech, 9 p. p., Krzemieniowa (Ostaszków, gub. twerska). Mądro Józef, 40 p. p., Niedźwiada (Omsk). Magdaliński Jan, 40 p. p., Sadkowa Góra (Petropawłowsk). Majcher Piotr, 40 p. p., Paszczyna (Wetługa). Majdański Jakób, 9 p. p., Idziany (Barnauł). Majka Jakób, 40 p. p., Rzeszów (Berezówka). Makowski Grzegorz, 9 p. p., Dzieduszyce Wielkie (Barnauł). Maksymowicz Józef, 9 p. p., Krechowice (Peresławl Saleskij, gub. włodzimierska). Masztalir Aleksander, 9 p. p., Babin Zarzeczny (Barnauł). Matuła Wojciech, 40 p. p., Turza, ranny (Nowo-Mikołajewsk). Matulak Mikołaj, 9 p. p., Reszniate (Astrachan). Medycki Stanisław, 9 p. p., Stryj (Kaługa, 35 szpital). Melnyk Jan, 9 p. p., Dołha Kałuska (Barnauł). Melnyk Michał, 9 p. p., Równia (Atkarsk, gub. saratowska). Michalewicz Stefan, 9 p. p., Ryków (Astrachan). Miś Antoni, 58 p. p., Horosków (Rosya). Mitek Jan, 77 p. p., Sambor (Tjumeń). Morys Maciej, 9 p. p., Suchodół (Astrachan). Mospaniuk Jan, 9 p. p., Lubsza (Rosya). Moskal Tymoteusz, 58 p. p., Jahłucz (Taszkent). Mozdir Jakób, 9 p. p., Lisowice (Barnauł). Mroczek Andrzej, 40 p. p., 3 komp. (Petropawłowsk). Mucha Wojciech, 40 p. p., Domatków (Słobodskoje). Multarzyński Michał, 9 p. p., Bolechów (Berezówka). Mychajłyszyn Grzegorz, 9 p. p., Lipowica (Omsk). Myniw Stefan, 9 p. p., Dzieduszyce Małe (Barnauł). Myron Michał, 30 p. p., Winniki (Rosya). Nawój Andrzej, 40 p. p., Żarówka (Tjumeń). Nawrocki Aleksander, 40 p. p., Rzeszów (Barnauł). Nowrocki Michał, 30 p. p., Mosty Wielkie (Penza). Niewidomy Andrzej, 30 p. p., Maliczkowce (Petropawłowsk). Nicpoń Józef, 40 p. p., Łączki Brzeskie (Petropawłowsk). Niemiec Piotr Władysław, 40 p. p., Staszęcin (Słobodskoje). Niepsuj Władysław, 40 p. p., Matysówka (Barnauł). Niewiadomski Jan, 40 p. p., Żupowa (Omsk). Nowak Józef, 9 p. p., Równia (Ust'-Kamenogorsk). Nowak Józef, 40 p. p., Zyznów (Słobodskoje). Nowicki Michał, 9 p. p., Bereźnica Szlachecka (Astrachan). Nykołyn, Jan, 9 p. p.. Kopanka (Barnauł). Okmański Stefan, 58 p. p.

Bohorodyczyn (Rosya). Olewicz Jan, 9 p. p., Podmichale (Petropawłowsk). Ożga Jan, 40 p. p., Wola Raniżowska (Słobodskoje). Ożóg Antoni, 40 p. p., Sokołów (Petropawłowsk). Pałkowicz Michał, 9 p. p., Orawczyk (Ust'-Kamenogorsk). Pańczyszyn Mikołaj, 9 p. p., Lubieńce (Omsk). Pasiecznik Joachim, 9 p. p., Czerteż (Petropawłowsk). Pastuła Franciszek, 40 p. p., Poręby Kupińskie (Słobodskoje). Pawłyszyn Gabryel, 9 p. p., Tiapcze (Berezówka). Paziak Michał, 9 p. p., Ilemnia (Omsk). Pechowicz Mikołaj, 77 p. p., Jasienka Steciowa (Moskwa). Petryszyn Michał, 9 p. p., Bania (Tomsk). Piróg Konstanty, 9 p. p., Hnizdyczów (Astrachan). Pituła Michał, 9 p. p., Łowczyce (Ust'-Kamenogorsk). Piwnica Wawrzyniec, 40 p. p., Otałęż (Niżny Nowogród). Plisz Prokop, 9 p. p., Jasień (Tomsk). Podgórski Sylwester, 30 p. p., Chróść (Ufa). Podhorodecki-Dorosiewicz Piotr, 9 p. p., Kruszelnica Szlachecka (Astrachan). Podolniak Andrzej, 9 p. p., Niżniów Dolny (Astrachan). Pogoda Piotr, 40 p. p., Przyłęk (Słobodskoje). Pokryszka Grzegorz, 9 p. p., Słoboda Bolechowska (Barnauł). Polek Józef, 40 p. p., Będziemyśl (Rosya). Polek Piotr, 40 p. p., Kolbuszowa Górna (Słobodskoje). Półtorak Jan, 90 p. p. Popadiuk Jan, 9 p. p., Stankowa (Tomsk). Popadiuk Stefan, 9 p. p., Juseptycze (Astrachan). Popowicz Filip, 9 p. p., Siemiginów (Omsk). Porada Jan, 40 p. p., Zaczernie (Omsk). Procajło Stefan, 30 p. p., Mokrotyn (Moskwa). Prokopowicz Aleksander, 9 p. p., Stynawa Niżna, ranny (Iwanowo-Woznesiensk, gub. włodzimierska). Prystupa Damian, 30 p. p., Steniatyn (Rosya). Przybyło Leon, 40 p. p., Widełka (Słobodskoje). Przyszlak Maksymilian, 58 p. p., Wierzbitowce (Taszkent). Przywara Stanisław, 40 p. p., Bratkowice (Omsk). Pyc Zygmunt, 9 p. p., Stryj (Tomsk). Ripa Michał, 9 p. p., Spas (Astrachan). Rochecki Wojciech, 40 p. p., Wola Rafałowska (Petropawłowsk). Rogalski Bronisław, 30 p. p., Lwów (Samarkand). Romanczak Grzegorz, 33 p. obrony kraj., Komarniki, ranny (Ugriszkaja). Romaniuk Grzegorz, 58 p. p., Checimierz (Orłów). Romanów Jakób, 30 p. p., Smitków (Ufa). Romanów Piotr, 9 p. p., Dąbrowa (Astrachan). Rumisz Michał, 58 p. p., Wołosów (Omsk). Rusin Andrzej, 40 p. p., Wiśniowa (Petropawłowsk). Rusinek Wojciech, 40 p. p., Niechobrz (Słobodskoje). Rusiński Dymitr, 58 p. p., Mikuliczyn (Rosya). Rutyna Walenty, 40 p. p., Grębów (Niżny Nowogród). Rychlicki Franciszek, 40 p. p., Jadachy (Słobodskoje). Rzany Jan, 40 p. p., Wola Pławska (Słobodskoje). Rzeszutek Adam, 40 p. p., Wólka Sokołowska (Słobodtkoje). Sach Michał, 9 p. p., Dzieduszyce Wielkie (Glazow, gub. wjacka). Sahajdak Grzegorz, 9 p. p., Swaryczów, ranny ((Moskwa, 8 szpital). Samulak Antoni, 58 p. p., Bohorodczany (Rosya). Sas Piotr, 77 p. p., Radycz (Tjumeń). Sąsiada Michał, 30 p. p., Hodowica (Petropawłowsk). Sawczyn Dyonizy, 9 p. p., Czertesz (Ust'-Kamenogorsk). Sawecki August, 41 p. p., Bukowina (Rosya). Schab Paweł, 40 p. p., Witkowice (Słobodskoje). Sekuła Jan, 40 p. p., Gliny Wielkie (Słobodskoje). Semkowicz Aleksander, 9 p. p., Perehińsko, ranny (Moskwa, 8 szpital). Seniów Mikołaj, 9 p. p., Niezuchów, ranny (Moskwa, 10 szpital). Seniuta Mikołaj, 30 p. p., Borowe (Rosya). Sitarz Ludwik, 40 p. p., Chmielnik (Barnauł). Skalski Jan, 9 p. p., Lisowice (Astrachan). Skulski Michał, 9 p. p., Rozdół (Włodzimierz, 28 szpital). Słota Jan, 9 p. p., Skole (Jefremow). Smagłowski Józef, 40 p. p., Sędziszów (Słobodskoje). Smolak Jan, 9 p. p., Podmichale (Astrachan). Smyk Teodor, 9 p. p., Jasień (Nowo-Mikołajewsk). Sobol Mikołaj, 9 p. p., Wołoska Wieś (Barnauł). Sobol Piotr, 9 p. p., Bolechów Ruski (Petropawłowsk). Soja Jan, 40 p. p., Zarówka (Słobodskoje). Solecki Jan, 40 p. p., Brzeziny, ranny (Nowo-Mikołajewsk). Sołtys Andrzej, 9 p. p., Strzałków (Jefremów, gub. tulska). Sołtys Antoni, 40 p. p., Jawornik Niebylecki (Słobodskoje). Soroka Andrzej, 77 p. p. Babina (Moskwa). Sowa Józef, 40 p. p., Łąka (Nolińsk gub. wjacka). Sowycz Łukasz, 77 p. p., Rosochacz (Orenburg). Sozański Michał, 77 p. p., Iwaszkowce (Moskwa) Starczewski Mikołaj, 9 p. p., Podmichale (Astrachan). Stasiak Michał, 40 p. p., Sokolniki (Berezówka). Steblak Jan, 9 p. p., Bełejów (Barnauł). Stepaniuk Michał, 30 p. p., Wierzbiąż (Rosya). Stępura Kazimierz, 58 p. p., Tyśmienica (Omsk). Struk Teodor, 77 p. p., Nanczułka Wielka (Kurgan). Strzępek Andrzej, 40 p. p., Pstrągówka (Słobodskoje). Suchorąbski Mikołaj, 58 p. p., Zagórze (Petropawłowsk). Susłyniec Maciej, 9 p. p., Różanka Wyżna (Moskwa, 1 szpital). Swistun Grzegorz, 2 p. dragon., Ladyczyn (Petropawłowsk). Sywak Andrzej, 9 p. p, Międzyrzecze (Astrachan). Szafraniec Jan, 40 p. p., Brzezówka (Słobodskoje). Szatański Jan, 9 p. p., Krechowice (Astrachan). Szczepaniuk Kazimierz, 9 p. p., Rozdół (Astrachan). Szczerba Władysław, 40 p. p., Pławo (Słobodskoje). Szebediak Piotr, 9 p. p., Rożanka Wyżna (Jelec, gub. orelska). Szewczuk Grzegorz, 9 p. p., Łysków (Berezówka). Szewczuk Mikołaj, 9 p. p., Niegowce (Ust'-Kamenogorsk). Szewczuk Mikołaj, 9 p. p., Niegowce (Omsk). Szewczuk Mikołaj, 9 p. p., Równia (Astrachan). Szostek Piotr, 40 p. p., Straszydle (Słobodskoje). Szułka Michał, 9 p. p., Wełdzin, ranny (Tomsk). Szutiak Józef, 9 p. p., Kopanka (Astrachan). Szwajka Ludwik, 40 p. p., Pilchów (Słobodskoje). Szydełko Walenty, 40 p. p., Wola Rafałowska (Niżny Nowogród). Szymko Jan, 9 p. p., Dołhołuka, ranny (Moskwa, 8 szpital). Szywała Jan, 30 p. p., Czyszki (Rosya). Tabaka Bronisław, 30 p. p., Lwów (Ufa). Terech Jan, 30 p. p., Sielec (Rosya). Tkaczuk Prokop, 30 p. p., Żużek (Ufa). Trzuszcz Walenty. Turko Michał, 30 p. p., Witków (Rosya). Turlej Jan, 9 p. p., Pojło (Jefremow). Turopolski Jan, 9 p. p., Grabownica (Tambow, 57 szpital). Tworek Jan, 40 p. p., Sokolniki (Wetługa, gub. kostromska). Tyczkowski Teodor, 9 p. p. Niebyłów (Ust'-Kamenogorsk). Tymczyszyn Mikołaj, 9 p. p., Lisiatycze (Barnauł). Tymeczko Michał, 30 p. p., Mostki (Penza). Tys Michał, 30 p. p., Remenów (Taszkent). Tyśnicki Jan, 30 p. p., Hołosko Wielkie (Moskwa). Urban Franciszek, 30 p. p., Milatycze (Rosya). Urbanek Józef, 10 p. p. Wąchała Jan Marcin, 30 p. p., Lwów (Moskwa) Wagilewicz Roman, 9 p. p., Jasień (Niżny Nowogród). Waśków Ignacy, 77 p. p., Jabłonka Niżna (Orenburg) Wawrzkiewicz Franciszek, 40 p. p., Glinik Dolny (Wetługa) Wilczak Jan, 40 p. p., Lipnica, ranny (Niżny Nowogród 33 szpital). Wioteska Wojciech, 40 p. p., Mazury (Słobodskoje). Wisłocki Jan, 77 p. p., Stupnica (Ufa). Włodyka Piotr, 40 p. p., Grodzisko (Barnauł). Wojciechowski Teodor Izydor, 40 p. p., Dębica (Omsk). Wójtowicz Jan, 30 p. p., Ilkowice (Moskwa). Woś Michał, 40 p. p., Wólka Sokołowska (Barnauł). Woźniak Jan, 30 p. p., Prusinów (Moskwa) Woźniak Stefan, 77 p. p., Terło, ranny (Charków, 83 szpital). Wynnyk Piotr, 9 p. p., Słoboda Wojnił., (Petropawłowsk). Wyrostek Piotr, 9 p. p., Rożniatów (Jefremow). Wyszyński Prokop, 30 p. p., Brzyszcze (Samarkand). Zabiał Jan, 9 p. p., Wyszków, ranny (Saratow, 2 lazaret). Zakrzewski Jerzy, 9 p. p., Nowica (Omsk). Zarzycki Jan, 58 p. p., Kończaki Nowe (Taszkent). Zatorski Karol, 30 p. p. Mostki (Moskwa). Ziemniak Jan, 40 p. p., Markowizna (Barnauł).

Dalszy ciąg wykazu poległych i rannych podamy w następnym numerze „Piasta“.

Skład doskonałych maszyn do szycia



Rowerów drogowych i wyścigowych
Patefonów i płyt
Części składowych do maszyn
Latarki karbidowe i elektryczne
Oliwa do maszyn do szycia i do rolniczych na wagę

Józef Kukulski w Jaśle
ul. Kościuszki.

Wyłączne zastępstwo Administracyi

„Piasta" na Chicago

objął p.

Stanisław Mermel, 963 Milwaukee Avenue Chicago Ill.

Tam **Bracia Polacy mogą zamawiać „Piasta", składać prenumeratę i t. d.**

„Salus", niezawodny środek na kaszel, katar, zaflegmienie i t. p. po **3** i **5 K.**

Nacieranie ból uśmierzające. Znakomity środek na reumatyzm i inne tym podobne cierpienia po 1, 2 lub 3 K za flaszkę.

Maść przeciw świerzbom wraz z mydłem, w dozach po 3—10 K. Gwarantuje się za skutek.

Poleca Rodakom 14—0

Apotheke in Siebenhirten b. Wien.

Piszcie po polsku! Każde zamówienie wysyłamy odwrotnie, przy większych zleceniach opłatnie.

Bogato zaopatrzony skład oryginalnych wyrobów aptekarskich na rozmaite choroby.

Aby nie zostać kaleką na całe życie.

Jeżeli komu zrobiła się gula czyli wypęk w pachwinie czyli słabiźnie lub na podbrzuszu, a może już opadło mu w dół, i jeżeli go boli lub nie boli i nie dokucza — to jednak musi zaraz sprowadzić sobie bandaż — to się człowiek uratuje i będzie mógł bezpiecznie żyć i pracować zdrowo, zaraz i na stare lata. Zamawiając bandaż, należy przysłać miarę nitką lub w centimerach przez biodra w około ciała, opisać z której strony, wiek i zajęcie swoje. Cena bandażu jest kor. 5, 6 i 7, z angielskiemi zaś sprężynami i pelotami gumowymi cena kor. 10, 12 i 14, lecz i wyżej. Wysyła się w pudełku, pocztą, bez napisu, co w środku się znachodzi. 27—0

Fabryka bandaży na przepukliny czyli bruch

M. L. Polaczek w Samborze 18.

Dachówkę,
Węgiel krajowy,
Węgiel górnośląski,
Koks do celów opałowych i fabrycznych

poleca firma

JÓZEF BLATT

W KRAKOWIE, UL. DIETLOWSKA 92.

„WISŁA"

Ludowe Towarzystwo wzajemn. ubezpieczeń.

Biura Dyrekcyi znajdują się

we Lwowie, przy ul. Sapiehy L. 9.

„WISŁA" ubezpiecza budynki i ruchomości na wypadek ognia, wypłaca bieżące szkody ogniowe powstałe u członków. W razie braku miejscowego agenta należy zgłaszać się wprost do Towarzystwa które pospieszy z wyjaśnieniem. W interesie członków leży, nie zwlekać z zapłatą premii asekuracyjnej i nie narażać się na utratę wynagrodzenia szkody

---

Prawdziwy łupek asbestowy „ETERNIT", cement, gips, trzcinę, dachówkę i papę dachową, żelazo, gwoździe, okucia, blachy, przybory kuchenne i farby, młocarnie, kieraty, młynki, PŁUGI i SIECZKARNIE, Maszyny do szycia „Dürkopp", Rowery marki „Styrya", części zapasowe do maszyn

utrzymuje zawsze na składzie i sprzedaje po umiarkowanych cenach fabrycznych 7 10

Jakób Goldberg w Bieczu

Zastępstwo główne „Eternitu" na Galicyę środkową.

Obowiązkiem każdego chłopa jest prenumerować „Piasta".

Przy zamówieniach prosimy powoływać się na ogłoszenia umieszczane w „Piaście".

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego.